...er 18. Kraków, Sobota 23 Stycznia 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...e Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...n państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

...umeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** ...iędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* ...ministracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księgarnia** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 22 stycznia

W Sejmie galicyjskim rozpoczęła się wczoraj dyskusya budżetowa, którą zagaił p. Antoniewicz corocznie powtarzanymi lamentami na ucisk i pokrzywdzenie Rusinów, a wtórował mu X. Siczyński, uderzając w długiej mowie na cały aparat antonomicznej administracyi kraju. W tej ogólnej dyskusyi, nie mającej zgoła żadnego związku ze sprawą budżetu, przemawiał także Namiestnik, a zamknął ją jeneralny sprawozdawca budżetu poseł Smarzewski pełnemi humoru i dowcipu uwagami, które streszcza poniżej nasz korespondent sejmowy. W szczegółowych rozprawach nad budżetem przyjął Sejm na wczorajszem porannem posiedzeniu w myśl wniosków komisyi budżetowej 6 pierwszych rubryk wydatków, wyznaczając na koszta reprezentacyi kraju 100.230 złr., na koszta zarządu 226 620 złr., na koszta leczenia ubogich chorych 655.000 złr., na koszta szczepienia 57.900 złr., na wydatki sanitarne 8000 złr., a na zasiłki dla zakładów dobroczynności 10.674 złr. Wieczorem toczyła się dalsza szczegółowa dyskusya budżetowa, której przebieg streści telegram sejmowy.

Oprócz Sejmu galicyjskiego obradują jeszcze reprezentacye krajowe Austryi górnej, Krainy i Tyrolu. W tym tygodniu jednak zakończą wszystkie sejmy swą sesyę.

W kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Radowce-Kimpolung na Bukowinie odbył się uzupełniający wybór posła do Rady państwa w miejsce powołanego do Izby panów byłego ministra Conrada, a wybrany został posłem prezes sądu obwodowego w Suczawie Izydor Zotta 383 głosami na 389 głosujących.

W sejmie pruskim przyszła na porządek dzienny sprawa budżetu. Ogólne rozprawy nad nią rozpoczął deput. Schorlemer, a po krótkim wstępie potrącił o usiłowania rządowe, aby rozbić stronnictwo *centrum*, zmierzające szczególnie do odwrócenia pewnej części tego stronnictwa od Windthorsta, i oświadczył, że *centrum* od Windthorsta nie zdoła nic w świecie odłączyć, że wszyscy katolicy niemieccy ufają mu bezwzględnie, usiłowania więc rządu wytężone w tym kierunku muszą spełznąć na niczem.

Ważnem było, że to właśnie oświadczył Schorlemer, bo wiadomo, iż rząd opierał swe nadzieje na tem, że pewna część stronnictwa z Schorlemerem na czele odłączy się od Windthorsta.

„Jeżli Prusy, mówił dalej Schorlemer, zawrą ponad głowami *centrum* ugodę z Rzymem, *centrum* cieszyć się z tego będzie niezmiernie, pozostanie ono jednak odosobnionem stronnictwem i nie połączy się pod żadnym warunkiem z wytwarzającą się rządową partyą środkową.“

Przechodząc dalej do zamierzonych wniosków rządowych, oświadczył, że monopol wódczany nie jest kwestyą moralności, za coby go rząd chciał wydać, ale kwestyą pieniężną i nadmiernej potęgi rządu, która, jeźli niektórym rolnikom przyniesie może niejakie zyski, to pewno nie całemu rolnictwu. Uważał też w interesie dobrobytu powszechnego potrzebę zniesienia waluty złotej za naglącą.

Do *N. fr. Pr.* donoszą z Berlina, że przedłożonym będzie sejmowi pruskiemu w sprawie kościelno-politycznej wniosek rządowy o zniesienie Trybunału kościelnego i o rozszerzenie wolności Seminaryów duchownych. W sprawie polskiej ma być przedłożony projekt ustawy zmierzającej do wzmocnienia wpływu rządowego w szkole.

W Monachium utrzymują się wieści o prawdopodobnej abdykacyi obecnego króla bawarskiego, tak że w pałacu najbliżej w takim razie uprawnionego do tronu wuja królewskiego Luitpolda mają się już odbywać konferencye, zajmujące się przyszłą postacią rzeczy. W miejsce Lutza wstąpiłby w takim razie niezawodnie Frankenstein, jeden z przywódców centrum w parlamencie niemieckim.

Rosya, jak już donosiliśmy, nalega o powtórzenie nacisku o rozbrojenie na państwa bałkańskie, z dodaniem groźby zwrócenia się wspólnemi siłami przeciw zakłócającemu pokój. Mocarstwa jednak nie okazują się podobno zbyt skłonnymi do takiego kroku i wolałyby oprzeć dalszą akcyą na ugodzie Porty z Bułgaryą, gdyby do skutku przyjść mogła.

W Rosyi panuje względem unii bułgarskiej usposobienie takie, że jeśli się otworzy droga do odzyskania dawnego wpływu, Rosya zezwoli na unią, w przeciwnym jednak razie stawiać będzie trudności. Niektóre dzienniki rosyjskie, czucie z rządem utrzymujące, nieprzestają powtarzać, że przedewszystkiem ustąpić muszą w Bułgaryi ci, którzy się do rewolucyi w Filipopolu przyczynili. Zdaje się to być wymierzonem szczególnie przeciw Karawełowowi.

Tekst układu Francyi z Madagaskarem nadszedł już do Paryża. Zajmowała się nim już rada ministrów, a w tych dniach ma być przedłożonym Izbie deputowanych. Izba znajdzie więc znowu sposobność objawienia zdania swego w kwestyi kolonialnej.

Ponowne rozprawy nad wnioskiem posła Romańczuka, zarówno jak ostateczny, nareszcie osiągnięty wynik obrad sejmowych w tej mierze, utwierdzić nas tylko musiały w zdaniu o szkodliwości, co najmniej zaś o bezużyteczności inscenowania sprawy ruskiej w ogóle ze strony Sejmu i kraju, o niewłaściwości zaś objęcia w szersze, niż sam obraz ramy, tej sprawy, z powodu wniosku pedagogicznego, który należało załatwić ze stanowiska istotnych, życiowych potrzeb i z punktu widzenia fachowego. Tak jest; cały przebieg rzeczy i konkluzya przekonały nas, iż słusznie zalecaliśmy i obstawali za wstrzemięźliwością w sprawie ruskiej, i że nas pod tym względem nie mylił polityczny instynkt. Dowodem tego, że pomimo niezaprzeczenie kilku świetnych krasomowczych wystąpień nic nie usłyszeliśmy nowego, nic przekonywującego, nic rozstrzygającego, a już najmniej nowem było to, co w drugiej dyskusyi powiedział p. Romańczuk. A jeżeli tak się stało, jeżeli pomimo długich rozpraw, sprawa jak ją postawiono, to jest z ogólnego stanowiska, ani na krok nie postąpiła i nie wyjaśniła się, nawet pomimo wywołanego jasnego i podniosłego oświadczenia biskupa stanisławowskiego, wskazuje to najwyraźniej, że nie było nic nieznanego i rozstrzygającego do powiedzenia, że podobne sprawy ani rozwięzują się, ani naprzód posuwają rozprawami publicznemi, mowami i choćby najwznioślejszemi porywami i słowami, ani też chwilowem upojeniem, ani chwilową nawet, a słusznie wywołaną radością, przez głos pełen poczucia obowiązku i osobistej godności, jakim był namaszczony głos X. Pełesza. — Jeżeli zaś w podobnych położeniach coś nie pomaga, to niezawodnie szkodzi, jak wszelkiej niemocy dowód, i jak wszelkie nieujęte w karby rozumu stanu polityczne zapędy.

Tyle co do kwestyi głównej i co do naszego zapatrywania się i przekonania dotyczącego sposobu i metody, jakich trzymaćby się winno nasze społeczeństwo i Sejm wobec sprawy ruskiej. Słów jak najmniej, czynów tyle, ile potrzeba, ale nie więcej.

A teraz jeżeli przejdziemy do specyalnego faktu wniosku p. Romańczuka, to nie potrzebujemy, zdaje nam się, powtarzać, iż zdaniem naszem, to, co wnosiła pierwsza większość komisyi szkolnej, a następna jej mniejszość, było właśnie tem, co potrzeba było, a miało tę zaletę, że nie było więcej jak potrzeba i tę wyższość, że mogło być uchwalonem bez marnotrawstwa i zbytku słów. Tak jest, wnioski owej większości przedzierzgniętej w mniejszość komisyjną, oparte były na istotnych, życiowych potrzebach obu społeczeństw polskiego i ruskiego w dzisiejszym stopniu ich wzajemnego rozwoju, i wychodziły z punktu widzenia fachowego, a nie narażały istotnych interesów kraju, jego cywilizacyi i siły w tej specyalnej kwestyi, dla złudzeń i bezowocnych sentymentów, sięgajacych fantastycznie aż do kwestyi ogólnej, a nawet po za jej i po za kraju granice. Że zaś nawet ze stanowiska tych fantazyj, jedne i drugie wnioski zarówno do żadnego prowadzić nie mogły skutku, ani osiągnąć szlachetnego zresztą, ale tylko w pięknych snach wymarzonego celu, o tem przekonały słowa i groźby p. Romańczuka, przekonały wystąpienia posłów ruskich podczas rozpoczętych rozpraw budżetowych, a może i milczenie roztropne o samych wnioskach X. Pełesza.

Sejm małą większością siedmiu głosów dowiódł, że inaczej się zapatrywał, niż my na rzecz, a raczej, że inaczej chciał postąpić, niż nasi polityczni przyjaciele tego pragnęli i inaczej też orzekł, a większość ta składała się z lewicy, centrum, posłów rusińskich i przedstawicieli rządu, z wyjątkiem dwóch łatwych do odgadnienia. Głównym, zdaniem naszem, punktem uchwały, główną różnicę między wnioskami dzisiejszej mniejszości komisyjnej, pobitej i dzisiejszej większości zwycięzkiej stanowi uchwalona zmiana ustawy krajowej z 1867 r. I to właśnie w poczuciu naszem, jest tem czemś więcej, niepotrzebnem zawsze a może i szkodliwem w sprawie ruskiej, jest zbyt ochoczem otwarciem szluzy jednej jeszcze wtedy, gdy z tylu stron jesteśmy zalani.

Jaki był rzeczywisty powód takiego głosowania i ugrupowania się zdań, przekonań i czynników, dotąd podobno nie wiadomo. A przedewszystkiem wyznajemy, że nie lubimy w sprawach krajowych zagadek sfinksowych, zwłaszcza, gdy sam królewski Edyp zamiast je wyjaśnić, stawia je poniekąd. Nie wątpimy, że w owej większości jedni działali w dobrej wierze, a do tych zaliczamy w pierwszym rzędzie wyjątek w stronnictwie najbliżej nas stojącem, i dlatego, aczkolwiek jest on dla nas przykrym faktem, innego nie nadajemy mu znaczenia, prócz wyniku obrachunku z własnem tylko osobistem sumieniem. Mniemać jednak nam wolno, że byli także tacy, którzy szukali pola popisu i sposobności do zrobienia efektu i zdobycia popularności; o tych sąd nasz w każdym wypadku znany, w tym jest nieubłagany. Nareszcie mogli być i tacy, którzy chcieli innym zrobić na złość, a przynajmniej coś innego, niż ci inni; nad tymi litujemy się tylko.

Nie możemy jeszcze ani pominąć, ani pojąć dlaczego upadł wniosek wspólny większości i mniejszości komisyjnej o klasach paralelnych w Przemyślu. Jakim stało się to sposobem tak ze stanowiska ogólno-sejmowego jak poszczególnych stronnictw, zrozumieć nie możemy. Czego chciała i jaką kierowała się loiką ta większość, która wniosek odrzuciła? Podobno i to najsmutniejsza, utworzyła się ona pod wpływem utrakwistycznego wniosku p. Małeckiego i dlatego, że ten wniosek podoba się jej, nie mogła być za czemś, co sprawę inaczej przesądza! A więc do wszystkich ujemnych w naszem przekonaniu stron tych rozpraw i uchwał przyjdzie nam jeszcze doliczyć najgorszą może, oto zawieszenie nad społeczeństwem naszem owego miecza Damoklesa pod formę utrakwistyczną, przeciw któremu nietylko przemawiają istotne stosunki kraju, ale także wzdryga się poczucie cywilizacyjne i obudza się troska o rzecz najdroższą, bo o wychowanie polskie.

Tak zatem uchwaliła owa większość rzecz zbyteczną co się tyczy samego przedmiotu objętego wnioskiem p. Romańczuka i bodaj czy nie szkodliwą; nic zaś tą uchwałą nie rozwiązała i nikogo nie zadowolniła. Dla nas przegrana tylko z tego stanowiska jest pożałowania godną; ze stanowiska bowiem stronnictwa, którego najbliżej stoimy, jest to dla nas nie małą pociechą i zabezpieczeniem, iż odpowiedzialność ani za tę uchwałę, ani za jej możliwe złe następstwa, ani za jej w ogólnym kierunku bezużyteczność na klub prawicy nie spadnie, a dalej jest to prawdziwą dla nas otuchą, że w rozprawach i głosowaniu ponownem, odcienia klubu które nieco odmienne zaznaczyły były stanowiska w pierwszej dyskusyi, szły wszystkie w zwartym szeregu co do punktu głównego i w tej otusze czerpiemy nadzieję coraz silniejszego bytu klubu prawicy i wytrwałości i wierności jego dla głównych zasad i myśli w imię których powstał.

Dla nas zaś uchwały Sejmu pomimo wszystkiego, cośmy musieli w nich ujemnego wytknąć, położenia nie zmieniają. Myśmy pragnęli, aby skorzystano ze sposobności dla wytknięcia sobie kierunku racyonalnego, organicznego i konsekwentnego w sprawie ruskiej; nie nasza wina, że uchwycono ją, aby wytworzyć tylko epizod.

Tem mniej też moglibyśmy zmienić nasze stanowisko w tej sprawie teraz; pozostanie ono nienaruszone, a określone zasadą, że jest ona przedewszystkiem zadaniem rządu i Watykanu, a że w drugim dopiero rzędzie my powinniśmy w niej robić co potrzeba, ale nic więcej, a słów niepotrzebnych zawsze unikać, na tym zaś gruncie, walkę między stronnictwami zaliczać już nie do błędów, ale do obłędów.

POTOP

(182) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza

Tom czwarty.

(Ciąg dalszy).

— Dziwno mi tylko to, że ją książę wojewoda zaraz Bogusławowi wydał! — rzekł Skrzetuski.

— Ja nie statysta — odrzekł na to Charłamp — więc powtórzę waszmościom jeno to, co oficyjerowie powiadali, a mianowicie Ganchoff, który wszystkie arcana książęce wiedział. Słyszałem na własne uszy, jak ktoś wykrzyknął przy nim: „nie pożywi się Kmicic przy naszym młodym księciu!“ a Ganchoff powiada tak: więcej tam polityki w tem wywiezieniu niż afektu. Żadnej (powiada) książę Bogusław nie daruje, ale byle mu ta panna opór dała, to w Taurogach nie będzie mógł z nią uczynić, jak z innemi; bo hałasyby powstały, tam zaś księżna wojewodzina z córką bawi, na które Bogusław musi się wielce oglądać, gdy do ręki młodej księżniczki pretenduje... Ciężko mu będzie (powiada) cnotliwego udawać, ale w Taurogach musi.

— Kamień powinień waści spaść z serca! — zawołał Zagłoba — bo widać z tego, że dziewce nic nie grozi.

— To czemu ją wywiózł?! — wrzasnął Kmicic.

— Dobrze, że się do mnie udajesz — odpowiedział Zagłoba — bo ja niejedno wnet wyrozumiem, nad czem kto inny rokby napróżno głowę łamał. Czemu ją wywiózł? Nie neguję, że mu musiała wpaść w oko, ale wywiózł ją i dlatego, aby przez nią wszystkich Billewiczów, którzy są liczni i możni, od nieprzyjacielskich uczynków przeciw Radziwiłłom powstrzymać.

— Może to być! — rzekł Charłamp. — To pewna, że w Taurogach bardzo musi żądze przyrodzone miarkować i *ad extrema* posunąć się nie może.

— Gdzie on teraz jest?

— Książę wojewoda suponował w Tykocinie, że musi być u króla szwedzkiego w Elblągu, do którego po posiłki miał jechać. To pewna, że go teraz w Taurogach niemasz, bo go tam posłańcy nie znaleźli.

Tu Charłamp zwrócił się do Kmicica:

— Chcesz wasza mość posłuchać prostego żołnierza, to powiem, co myślę: jeśli tam pannę Billewiczównę już jaka przygoda w Taurogach spotkała, albo jeżeli książę afekt w niej rozbudzić zdołał, to wasza mość nie masz tam po co jechać, jeśli zaś nie, jeśli jest przy księżnej pani i z nią razem do Kurlandyi pojedzie, to tam bezpieczniejsza, niż gdziekolwiek i lepszego miejsca nieznalazłbyś Wasza Mość dla niej w całej tej Rzeczypospolitej, zalanej płomieniem wojny.

— Jeśliś waść taki rezolut, jako powiadają, a jak i ja sam mniemam, to naprzód ci Bogusława dostać, a mając go w ręku, wszystko otrzymasz.

— Gdzie on teraz jest? — powtórzył Kmicic, zwracając się do Charłampa.

— Jużem waszej mości powiedział — odparł nosacz — ale wasza mość od zgryzot się zapamiętywasz. Suponuję, że jest w Elblągu i pewnie wraz z Carolusem Gustawem w pole przeciw panu Czarnieckiemu ruszy.

— Waść zaś najlepiej uczynisz, gdy z nami do pana Czarnieckiego ruszysz, bo w ten sposób prędko się z Bogusławem spotkać możecie — rzekł Wołodyjowski.

— Dziękuję waszmościom za życzliwe rady! — zawołał Kmicic.

I począł się żegnać żywo ze wszystkiemi, oni zaś nie zatrzymywali go, wiedząc, że człek strapiony ni do rozmowy, ni do kielicha nie zdatny, natomiast pan Wołodyjowski rzekł:

— Odprowadzę waszmość do arcybiskupiego pałacu, boś tak zalterowan, że jeszcze gdzie na ulicy padniesz.

— I ja! — rzekł Jan Skrzetuski.

— To chodźmy wszyscy — dodał Zagłoba.

Przypasali więc szable, nałożyli burki ciepłe i wyszli. Na ulicach jeszcze więcej było ludzi, niż poprzednio. Co chwila spotykali oddziały zbrojnej szlachty, żołnierzy, sług pańskich i szlacheckich, ormian; żydów, wołochów, ruskich chłopów z przedmieść popalonych w czasie dwóch napadów Chmielnickiego. Kupcy stali przed swemi sklepami, okna domów pełne były głów ciekawych. Wszyscy powtarzali, że czambulik już nadszedł, i że niebawem przeciągnie przez miasto, ażeby prezentować się królowi. Kto żyw chciał widzieć ów czambulik, bo wielka to była osobliwość spoglądać na Tatarów przejeżdżających spokojnie przez ulice grodu. Inaczej dotąd Lwów widywał tych gości, a raczej widywał ich tylko za murami w postaci chmur nieprzejrzanych, na tle płonących przedmieść i okolicznych wiosek. Teraz mieli wjechać jako sojusznicy przeciw Szwedom. — To też rycerze nasi zaledwie mogli utorować sobie przez tłumy drogę. Co chwila okrzyki: „jadą! jadą!“ przebiegały z jednej ulicy na drugą, a wówczas tłumy zbijały się w tak gęste massy, że ani podobna było kroku postąpić.

— Ha! — rzekł Zagłoba — przystańmy nieco. Panie Michale, przypomną nam się niedawne czasy, gdyśmy to nie z boku, ale wprost w ślepia patrzyli tym skurczybykom. A jaż to i w niewoli u nich siedziałem. Powiadają, że przyszły chan kubek w kubek do mnie podobny... ale co tam przeszłe zbytki wspominać!

— Jadą! jadą! — rozległo się znów wołanie.

— Bóg serca psubratów odmienił — mówił dalej Zagłoba — że zamiast krainy ruskie pustoszyć, w sukurs nam idą... Cud to wyraźny! bo powiadam wam, iż gdyby za każdego poganina, którego ta stara ręka do piekła wysłała, jeden grzech mi był odpuszczony, jużbym był kanonizowany i wigilię musielibyście do mnie pościć, albo byłbym na wozie ognistym żywcem do nieba porwan.

— A pamiętasz wacpan, jak to było wonczas, gdyśmy to z nad Waładynki od Raszkowa do Zbaraża jechali?

— Jakże nie pamiętam! coś to w wykrot wpadł, a ja za nimi przez gąszcza aż do gościńca pognałem. To, jakeśmy po ciebie wrócili, wszystko rycerstwo nie mogło się oddziwić, bo co kierz, to jedna bestya leżała.

Pan Wołodyjowski pamiętał, że wonczas było wcale naodwrót, ale zrazu nic nie odrzekł, bo się bardzo zdumiał, nim zaś ochłonął, głosy po raz dziesiąty, czy któryś poczęły wołać:

— Jadą! jadą!..

Okrzyk stał się powszechny, potem ucichło, i wszystkie głowy zwróciły się w tę stronę, z której czambuł miał nadciągnąć. Jakoż zdala ozwała się wrzaskliwa muzyka, tłumy zaczęły się rozstępować ze środka ulicy ku ścianom domostw, z końca zaś ukazali się pierwsi tatarscy jeźdzcy.

— Patrzcie! i kapelę mają ze sobą, to u Tatarów niezwyczajna rzecz.

— Bo się chcą jak najlepiej zaprezentować odrzekł Jan Skrzetuski — ale przecie niektóre czambuły mają swoich muzykantów, którzy im przygrywają, gdy koszem gdzie na dłuższy czas zapadną. Wyborowy też to musi być komunik.

Tymczasem jeźdzcy zbliżyli się i poczęli przeciągać mimo. Naprzód jechał na srokatym koniu śniady, jakoby w dymie uwędzony Tatar, dwie piszczałki w gębie mający. Ten, przechyliwszy w tył głowę i zamknąwszy oczy, przebierał po owych dudkach palcami, wydobywając z nich tony piskliwe i ostre, a tak szybkie, że ucho zaledwie je ułowić mogło. Za nim jechało dwóch trzymających kije, przybrane na górnych końcach w mosiężne brzękułki, i potrząsających niemi jakoby z wściekłością; tuż dalej kilku dźwiękało przeraźliwie w miedziane talerze, inni bili w bębny, inni grali kozacką modą na teorbanach, wszyscy zaś, z wyjątkiem piszczalników, śpiewali, a raczej wyli od czasu do czasu do wtóru dziką pieśń, błyskając przytem zębami i przewracając oczy. Za tą niesforną i dziką muzyką, która przesuwała się jak gomon przed mieszkańcami Lwowa, człapał po cztery konie w rzędzie cały oddział, złożony z około czterystu ludzi.

Był to istotnie wyborowy komunik, na pokaz i cześć królowi polskiemu do jego rozporządzenia jako zadatek przez chana przysłany. Dowodził nim Akbuh Ułan z dobruckich, zatem najtęższych w boju Tatarów, stary i doświadczony wojownik, wielce w ałusach dla swojego męstwa i srogości szanowany. Jechał on teraz w środku między muzyką a resztą oddziału, przybrany w różową aksamitną, ale mocno wypłowiałą i zaciasną na jego potężną figurę, szubę, wytartemi kunami podbitą. Na brzuchu trzymał piernacz, taki, jakiego zażywali pułkownicy kozaccy. Czerwona jego twarz stała się od chłodnego powiewu wiatru siną, i kołysał się nieco na wysokiej kulbace, od czasu do czasu spoglądał na boki, albo obracał głowę ku swym Tatarom, jakoby nie był zupełnie pewien, czy wytrzymają na widok tłumów, niewiast, dzieci, sklepów otwartych, towarów kosztownych, i czy nie rzucą się z dzikim okrzykiem na te cuda.

Lecz oni jechali spokojnie, jako psy na sforze prowadzone i bojące się harapa, i tylko z ponurych a łakomych spojrzeń można było dociec, co się dzieje w duszach tych barbarzyńców. Tłumy zaś patrzyły na nich ciekawie, chociaż prawie nie przyjaźnie, tak wielka była w tych stronach Rzeczypospolitej przeciw pogaństwu zawziętość. Od czasu do czasu zrywały się okrzyki: „a hu! a hu!“ jakoby na wilków. Byli wszelako i tacy, którzy siła obiecywali sobie po nich.

— Okrutnego stracha Szwedzi przez Tatarami mają i ponoś żołnierze dziwy sobie o nich prawią, od czego terror coraz wzrasta — mówili patrzący na Tatarów.

— I słusznie — odpowiadali inni. — Nie rajtarom to Carolusa z tymi Tatarami wojować, którzy, a zwłaszcza dobruccy, i naszej jeździe czasem dotrzymują. Nim się ów ciężki rajtar obejrzy, już go Tatar na arkan weźmie.

— Grzech pogańskich synów w pomoc wzywać! — odzywały się głosy.

— Grzech nie grzech, a taki się przydadzą!

— Bardzo przystojny czambulik! — mówił pan Zagłoba.

Rzeczywiście Tatarzy owi dobrze byli przybrani, w kożuchy białe, czarne i pstre, wełną do góry; czarne łuki i sahajdaki pełne strzał kołysały im się na plecach, każdy miał przytem szablę, co nie zawsze w wielkich czambułach bywało, gdyż tam biedniejsi często na takowy zbytek zdobyć się nie mogli, posługując się w ręcznym boju szczęką końską, do kija przywiązaną. Ale byli to ludzie, jak się rzekło, na pokaz, więc niektórzy mieli nawet i samopały, pochowane w wojłokowych pokrowcach, a wszyscy siedzieli na dobrych koniach, drobnych wprawdzie, dość chudych i nisko długogrzywe łby noszących, lecz nieporównanej szybkości w biegu.

W środku oddziału szły cztery wielbłądy jeszcze; tłum zgadywał, że w tych jukach znajdowały się dary chanowe dla króla; ale w tem się mylono, bo chan wolał brać dary, niż dawać; obiecywał wprawdzie posiłki, ale niedarmo.

To też gdy oddział minął, pan Zagłoba rzekł:

— Drogo te auxilia będą kosztowały! niby to sprzymierzeńcy, ale ile oni kraju naniszczą... Po Szwedach i po nich jednego dachu całego w Rzeczypospolitej nie zostanie.

— Pewnie, że okrutnie to ciężki socyusz — odrzekł Jan Skrzetuski. — Znamy ich już.

— Słyszałem jeszcze w drodze — rzekł pan Michał — że Król nasz Jegomość taką umowę zawarł, iż do każdych pięciuset ordyńców ma być dodany nasz oficyjer, przy którym będzie komenda i prawo kary. Inaczej istotnieby ci przyjaciele niebo a ziemię jeno zostawili.

— A tenże czambułek?... co też król z nim uczyni?

— Do rozporządzenia królewskiego ich chan przysłał, tak prawie jakoby w darze, a chociaż sobie i za nich policzy, przecie król może czynić z nimi, co zechce, i pewnie ich panu Czarnieckiemu razem z nami podeśle.

— No! to już pan Czarniecki w ryzach utrzymać ich potrafi.

— Chybaby mieszkał między nimi, inaczej zaraz za jego oczyma zaczną zbytkować. Nie może być, tylko i tym zaraz oficyjera dodadzą.

— I ten będzie dowodził? A ów-że tłusty aga co będzie czynił?

— Jeśli nie trafi na kpa, to będzie rozkazy spełniał.

— Bądźcie waszmościowie zdrowi! bądźcie mi zdrowi! — zakrzyknął nagle Kmicic.

— Dokąd tak spieszno?

— Panu do nóg paść, aby mi komendę nad tymi ludźmi powierzył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sejm.

(*25-te posiedzenie wieczorne, III sesyi V peryodu*).

Lwów 20 stycznia.

(*H*) Marszałek krajowy Dr Mikołaj Zyblikiewicz zagaił posiedzenie o godzinie 7 minut 30 wieczorem.

Przed przejściem do porządku dziennego, zabrał głos Namiestnik, p. F. Zaleski:

Na posiedzeniu Wys. Sejmu z d. 11 stycznia b. r. poseł X. Sawa i towarzysze wnieśli interpelacyę do Rządu, w której podnosząc wrzekomo niedokładne założenie ksiąg gruntowych w gminach Hryniowce i Olesza w powiecie tłumackim, postawili następujące pytania:

1) „Czy wiadomo Rządowi, że dochodzenia w celu zakładania ksiąg gruntowych bywają z ujmą dla dokładności tychże ksiąg przeprowadzane?“

2) „Co zamierza rząd zarządzić, aby zapewnić sobie odpowiednie postanowieniom ustawy z dnia 20 marca 1874 r. (Dz. ust. kr. Nr 29), i ważności instytucyi ksiąg gruntowych postępowanie przy zakładaniu tych ksiąg?“

Na interpelacyę powyższą mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje:

Według obwieszczenia komisarza hipotecznego dla założenia księgi gruntowej w gminie Hryniowce z dnia 29 września 1884 r., l. 84, ogłoszonego w dzienniku urzędowym *Gazety Lwowskiej*, Nr 228, rozpoczęto dochodzenia miejscowe w tej gminie dnia 8 października 1884 r., i prowadzono takowe przez 8 dni (a nie trzy dni, jak powiedziano w interpelacyi).

Przedłożony przez komisarza hipotecznego operat, po bezskutecznym upływie terminu do zarzutów przeciw prawdziwości arkuszów posiadania wyznaczonego, został ze strony Sądu należycie zbadany, a gdy żadnych usterek pod względem postanowień ustawy z d. 20 marca 1874 r., Dz. ust. kr. instrukcyj z d. 18 maja 1874 roku, l. 43 Dz. ust. kraj. nie spostrzeżono, pod dniem 30 grudnia 1884 r. zatwierdzony.

W gminie Olesza według obwieszczenia komisarza hipotecznego z dnia 15 sierpnia 1885 roku, l. 45, ogłoszonego w dzienniku urzędowym *Gazety Lwowskiej* Nr 187, rozpoczęto dochodzenie miejscowe dnia 28 sierpnia 1885 r., i przeprowadzono takowe w 12 dniach (a nie w 10, jak powiedziano w interpelacyi).

Gdy przeciw arkuszom posiadania w formie wykazów hipotecznych żadnych zarzutów w terminie ustanowionym nie wniesiono, został przedłożony przez komisarza hipotecznego operat zbadany, a ponieważ pod względem formy i zachowania postanowień ustawowych żadnych usterek nie spostrzeżono, zatwierdzony pod dniem 21 września 1885 r.

Szybkie przeprowadzanie dochodzeń przy zakładaniu ksiąg gruntowych, zostało nietylko ustawą polecone, lecz także z wielu stron, tak przez pojedyncze osoby, jakoteż i gminy, jako wielce pożądane przedstawione. Również świetny Wydz. krajowy niejednokrotnie podobne żądania sam popierał. Jak najrychlejsze przeprowadzenie czynności około zakładania ksiąg gruntowych leży w interesie całej ludności, a wobec stosunkowo małych funduszów i szczupłych sił, cel pożądany tylko tym sposobem daje się osiągnąć, że Prezydyum wyższego Sądu krajowego stara się usilnie nakłaniać urzędników, by z wytężeniem sił i jak w najkrótszym czasie, zrzekając się wynagrodzenia pełnych dyet, li za umówionem wynagrodzeniem wedle wykazów hipotecznych, czynności zakładania ksiąg gruntowych przeprowadzali.

Przy zakładaniu ksiąg gruntowych, dochodzenia miejscowe przeprowadzone bywają w obecności dwóch mężów zaufania, którzy jako z stosunkami miejscowemi obznajomieni, czynność komisarzów hipotecznych wspierają i kontrolują. Jeżeli więc jakie niedokładności w stanie posiadania zachodzą, to tego na karb szybkiego działania komisarza położyć nie można. Jest bowiem rzeczą posiadacza, dokładnie wyjaśnić stan posiadania i dostarczyć dowodów komisarzowi hipotecznemu.

Jeżeli zatem posiadacze prawny lub prawdziwy stan posiadania przed komisarzem hipotecznym zamilczają, lub inaczej przedstawiają, jeżeli wcale nie zgłaszają się do komisyi, skutkiem czego w myśl § 19 ustawy z dnia 20 marca 1874 roku Nr 29, Dz. ust. kr., dochodzenia z ustanowionymi dla nich z urzędu kuratorami przeprowadzone być muszą, to rzecz naturalna, że własnej opieszałości, a nie szybkiemu tokowi czynności urzędowych przypisywać winni niekorzystne następstwa zaszłych niedokładności.

Zresztą ustawa każdemu posiadaczowi dostarcza dostatecznych środków prawnych do sprostowania zaszłych pomyłek lub niedokładności, a to nietylko podczas trwania dochodzeń miejscowych, lecz także w terminie wyznaczonym do zarzutów przeciw prawdziwości arkuszów posiadania, oraz w toku postępowania przy sprostowaniu, do czego termin trwa rok cały.

Ze przeprowadzone dochodzenie miejscowe w celu założenia ksiąg gruntowych w gminie Hryniowce, wcale nie okazuje się tak mylnem lub nieprawidłowem, jak to interpelacya zarzuca, dowodzi fakt, iż po wdrożeniu postępowania sprostowawczego, Sąd powiatowy w Tłumaczu, w którego okręgu już 21 nowych ksiąg gruntowych powstało, wykazał w drugiem półroczu 1885 r. tylko 22 zgłoszeń wedle § 7 lit. a. ustawy z dnia 25 lipca 1871 roku, l. 96, a ani jednego zgłoszenia wedle § 7 lit. b. tejże ustawy.

Dla gminy Oleszy postępowania sprostowawczego jeszcze nie wdrożono, a zatem posiadacze będą mogli w terminie jednorocznym bez żadnych kosztów w Sądzie tłumackim wnieść ustnie lub pisemnie swoje zgłoszenia.

W końcu zaznaczam, że przeciw wrzekomo nieprawidłowemu postępowaniu komisarza hipotecznego podczas dochodzeń miejscowych, w sprawie założenia ksiąg gruntowych dla gmin Hryniowce i Oleszy, nie wpłynęło dotąd żadne zażalenie do Sądu obwodowego w Stanisławowie.

Następnie pos. Wierzbicki przedłożył sprawozdanie komisyi kultury krajowej o wniosku pos. Romanowicza, w przedmiocie dostaw dla armii w kraju konsystującej artykułów żywności i innych potrzeb. Wnioski komisyi opiewają:

Wzywa się Rząd, ażeby po upływie dotychczas obowiązujących kontraktów, przy zabezpieczeniu i nabywaniu gotowych artykułów ubrania i umundurowania dla armii, uwzględniał towarzystwa i konsorcya rękodzielników kraju naszego, i żeby przy rozpisywaniu warunków dostawy nie stawiano wymagań, wykluczających z góry produkcyę krajową.

Zabrał głos Namiestnik p. F. Zaleski:

Sprawa stanowiąca przedmiot rezolucyi, Wys. Sejmowi przez komisyę gospodarstwa krajowego do uchwalenia przedstawionej, była już dwa razy w ministerstwie wojny rozpatrywaną, mianowicie, raz wskutek znanej zeszłorocznej oferty spółki galicyjskiej na dostawę artykułów skórzanych dla ck. armii, a drugi raz wskutek wniesionych do Ministerstwa handlu i przez to ministerstwo JE. p. Ministrowi wojny przedstawionych petycyj niektórych Izb handlowych, pomiędzy niemi i lwowskiej, stowarzyszeń przemysłowych, oraz pojedynczych przemysłowców, o uwzględnienie drobnego przemysłu przy dostawach dla ck. armii. JE. p. Minister wojny powziął w tej mierze decyzyę — którą miałem zaszczyt zakomunikować świetnemu Wydziałowi krajowemu dnia 12 b. m. L. 12.168, a która według reskryptu p. Ministra handlu tak opiewa: Przy zabezpieczeniu i dostawie gotowych artykułów umundurowania i rynsztunku armii, musi administracya wojskowa stosownie do swego zadania i swej odpowiedzialności baczyć w pierwszej linii na ustawiczną gotowość armii. Wobec tego tylko taki system dostaw może być zastosowany, który jest odpowiednim, nietylko w czasie pokoju, lecz w pierwszej linii i przedewszystkiem daje najzupełniejszą rękojmię, że także zwiększone potrzeby w powyższych przedmiotach w czasie wojny wśród wszystkich okoliczności i pod każdym względem w potrzebnej ilości szybko i w odpowiedniej jakości mogą być zaspokojone.

Z tego też powodu musiano w ogłoszonem obwieszczeniu względem wnoszenia ofert na dostawę gotowych przedmiotów do umundurowania i rynsztunku dla armii postawić, jako warunek będący kardynalną zasadą obecnego systemu dostaw że tylko pewni i bardzo zasobni wielcy przedsiębiorcy, w szczególności zaś zaopatrzeni w przyrządy maszynowe celem wytwarzania w wielkich ilościach (*solide, vollkommen leistunsfähige, namentlich aber behufs der Massenerzeugung mit maschinellen Einrichtungen ausgerüstete Gross-Industrielle*), którzy łączą się pod solidarną odpowiedzialnością w jedno stowarzyszenie i jako stowarzyszeni solidarni przedsiębiorcy wnoszą ofertę, mogą być przypuszczeni do dostaw w mowie będących, albowiem tylko takie pod względem finansowym i produkcyjnym niezawisłe spółki są w możności administracyi wojskowej łać rękojmię ze stanowiska pogotowia (*Schlagfertigkeit*) armii nieodzownie konieczne.

Wobec tego oświadczył JE. p. Minister wojny, że jakkolwiek zawsze gotów jest wedle możności uwzględnić uzasadnione żądania i interesa wszystkich przemysłowców i rękodzielników, to jednak z uwagi na powyżej przytoczone okoliczności, tudzież ze względu na odpowiedzialność, jaka na nim ciąży w kierunku pogotowia armii, — zniewolonym jest oświadczyć ku swojemu ubolewaniu, iż nie może dopuścić drobnego przemysłu do dostaw gotowych przedmiotów umundurowania i rynsztunku dla armii, ponieważ, jak wyżej nadmieniono, przy rozdawaniu dostaw decyduje w pierwszej linii interes wojskowy, któremu naturalnie wszelkie inne względy ustąpić muszą.

Z powyższego oświadczenia zechce Wysoka Izba powziąć, że względy najwyższej wagi — bo względy na pogotowie armii stoją na przeszkodzie takiemu uwzględnieniu drobnego przemysłu, jakiego domagał się szanowny wnioskodawca przy uzasadnieniu swojego wniosku, jakiego domaga się także szanowna komisya w rezolucyi przedstawionej Wys. Sejmowi do uchwalenia.

Pos. Romanowicz po dłuższym wywodzie, czyni poprawkę, a mianowicie, ażeby zamiast słów: „ubrania i umundurowania dla armii,“ wstawione zostały słowa proponowane w jego pierwotnej rezolucyi: „artykułów potrzeb ck. armii, wchodzących w zakres rękodzielnictwa i przemysłu.“

Pos. Chrzanowski, w odpowiedzi na wywód JE. p. Namiestnika, zauważył, że oświadczenie JE. p. Ministra wojny, które p. Namiestnik odczytał, jest dawniejszej daty; w nowszych bowiem czasach, a mianowicie podczas sesyi wspólnych Delegacyj, na wniosek komisyi petycyjnej powziętą została uchwała, wzywająca JE. p. Ministra wojny, ażeby zbadał, czy bez szkody dla pogotowia armii, nie możnaby uwzględnić małego przemysłu; p. Minister wojny przyrzekł zająć się tą sprawą. — Mowca popiera wniosek komisyi z poprawką p. Romanowicza.

Izba przyjęła wniosek komisyi z rzeczoną poprawką.

Znaczną część posiedzenia wieczornego wypełniła obszerna dyskusya nad interpretacyą § 36 statutu Banku krajowego. Interpretacya ta wywołaną została sprawą zezwolenia na zaciągnięcie w Banku krajowym przez gminę m. Podgórza pożyczki w kwocie 30.000 złr. w obligacyach komunalnych. Komisya bankowa, której przekazano tę sprawę, nie była zgodną w swoich zapatrywaniach. Większość tej komisyi, którą jako referent reprezentował pos. Zucker, objawiła zdanie, „że zastrzeżenie objęte ostatnim ustępem § 36 statutu Banku krajowego nie ma do obecnego wypadku zastosowania, a przeto Sejm w granicach swej kompetencyi nie czuje się powołanym do wypowiedzenia zdania w sprawie przyznania gminie m. Podgórza pożyczki z Banku krajowego w kwocie 30.000 złr. w obligacyach komunalnych.“

Mniejszość zaś komisyi, którą reprezentował pos. Łubieński; interpretując ten § (który opiewa: „Pożyczki komunalne, przewyższające wraz z poprzednio może zaciągniętemi pożyczkami komunalnemi kwotę 100.000 złr., udzielane będą tylko za pozwoleniem Sejmu, uchwalonem na wniosek Wydziału krajowego“) — i stając na odmiennem stanowisku, wniosła: „Nad sprawozdaniem większości komisyi bankowej Sejm przechodzi do porządku dziennego i zwraca sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie petycyi m. Podgórza komisyi bankowej do merytorycznego załatwienia jeszcze w bieżącej sesyi.“

Dyskusya była bardzo wyczerpującą i rozwlekłą; w obronie wniosku większości komisyi przemawiali pp. Scipio i Abrahamowicz (jako jeneralny mowca), a w obronie wniosku mniejszości: A. Sapieha i Weigel (jako jeneralny mowca), a prócz tego przemawiali sprawozdawcy: Łubieński i Zucker. Ostatecznie uchwalił Sejm wniosek mniejszości komisyi, wskutek czego wniósł pos. Płaziński, ażeby na 26 posiedzeniu sejmowem komisya bankowa przedłożyła wnioski co do udzielenia gminie m. Podgórza żądanej pożyczki. Wniosek ten przyjęto.

Z kolei pos. Jan Stadnicki przedłożył sprawozdanie komisyi kolejowej o sprawozdaniu Wydziału co do wykonywania statutu organizacyjnego kolei państwowych, tudzież zastosowania taryf na tych kolejach, które to sprawozdanie kończy się następującemi rezolucyami:

1) Poleca się Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie wyczerpujących studyów nad modyfikacyą taryf różniczkowych na kolejach żelaznych dotychczas w kraju naszym obowiązujących, a zarazem poleca się Wydziałowi krajowemu, aby bezustannie ponawiał starania u Rządu w celu zrównania na kolejach galicyjskich taryf dla produktów zagranicznych z taryfami dla produktów krajowych ustanowionemi.

II) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby ponowił starania u Rządu o stopniowe zmiany statutu organizacyjnego kolei państwowych w Galicyi, o ile one dotyczyć mogą języka urzędowego dla niższej służby kolejowej.

Namiestnik, p. F. Zaleski, oświadcza co do II rezolucyi, traktującej o języku polskim w wewnętrznej służbie kolei państwowych, że stanowisko Rządu co do tej kwestyi zaznaczył już w odpowiedzi swojej na interpelacyę pos. Romanowicza. Co się zaś tyczy I rezolucyi, daje J. E. pan Namiestnik następujące wyjaśnienie:

W sprawach taryf kolejowych na kolejach państwowych już Wysoka Izba przekonać się mogła z przedłożonego jej przez Wydział krajowy i stanowiącego substrat niniejszego sprawozdania, komunikatu mojego z dnia 27 listopada 1885 r. l. 11.099, że jeneralna Dyrekcya kolei państwowych podejmuje wszelkie usiłowania, aby ile możności ułatwić obrót produktów krajowych. Swieżym na to dowodem jest zakomunikowany już przezemnie świetnemu Wydziałowi krajowemu fakt, że jeneralnej Dyrekcyi kolei państwowych powiodło się po dłuższych rokowaniach z odnośnemi zarządami kolejowemi, uzyskać znaczne zniżenie cen frachtowych dla przewozu nafty rafinowanej z Galicyi do Budapesztu, a przytem uniknąć dalszego zniżenia cen frachtowych dla przewozu surowej nafty, co byłoby szkodliwem dla konkurencyi galicyjskich rafineryj.

Według tych taryf (*Cartirungssätze*), które zostały ogłoszone w Dzienniku centralnym Nr 139, z dnia 1 grudnia 1885 i obowiązują od dnia 3 grudnia 1885, wynosi cena frachtowa za 100 kilogramów:

z Kołomyi do Budapesztu, Josefstadt i Franzstadt			181·2 ct.	
„ Suczawy	„	„	214·4	„
„ Drohobycza	„	„	140·7	„
„ Zagórzan	„	„	117·6	„

Nadto przyznały zarządy interesowanych kolei galicyjskich z powyższych taryf opust refakcyjny (*Refactienachlass*), a to od 100 kilogramów:

dla Kołomyi i Suczawy	po 15·2 ct.		
„ Drohobycza	„	17·3	„
„ Zagórzan	„	14·2	„

wobec czego osiągnięto ogólne zniżenie cen frachtowych dla przewozu nafty rafinowanej z Kołomyi i Suczawy o 22·0 ct., z Drohobycza o 48·8 ct. i z Zagórzan o 54·4 ct. od 100 kilogramów.

Dalszą niemałej doniosłości konsekwencyą powyższego postanowienia taryfowego jest, że obecnie ceny fachtowe dla nafty rafinowanej do Budapesztu są wogóle tylko o 12 złr. od wagonu wyższe, aniżeli ceny frachtowe dla surowej nafty.

Wobec powyższych, jakoteż innych zarządzeń taryfowych, jakie wydane zostały względem przewozu nafty także we wszystkich innych ważnych kierunkach handlu, spodziewać się należy silnego rozwoju galicyjskiego przemysłu naftowego.

W sprawie stosunków taryfowych na innych kolejach galicyjskich, JE. p. minister handlu reskryptem z 2? grudnia 1885, l. 1,692 H. M. oznajmił, co też Wydziałowi krajowemu miałem zaszczyt zakomunikować, że uznaje najzupełniej doniosłość tej sprawy i także w przyszłości zwracać będzie na nią największą uwagę.

Zarazem podniósł p. minister handlu, że wchodzące z dniem 1 stycznia 1886 r. w życie nowe zniżone taryfy kolei północnej Ces. Ferdynanda, zapewne dobry wywrą wpływ na stosunki eksportowe galicyjskich produktów gospodarstwa rolnego.

Pos. Romanowicz w bardzo długiem przemówieniu zastanawiał się krytycznie nad odpowiedziami p. Namiestnika, danemi w ciągu bieżącej sesyi w sprawach kolejowych, przyczem wniósł poprawki: *a*) ażeby w II rezolucyi, po słowie „Galicyi“ wstawić słowo „szczególnie“ i *b*) ażeby wypuścić z tej rezolucyi słowa: „dla niższej służby kolejowej“. Przemówienie mowcy było głównie skierowane przeciw centralizacyi władzy kolejowej w Wiedniu, a wznawiając sprawy językowe, zarzucił mowca ministrowi wojny „tendencyjną nieprzychylność dla języka polskiego“.

J. E. p. Namiestnik odparł stanowczo ten ostatni zarzut; o nieprzyjaznej tendencyi ministra wojny mowy być nie może; co do uwag o samej organizacyi, to przedmiot ten jest tak obszerny, że wobec spóźnionej pory mowca nad nim bliżej zastanawiać się nie chce.

Sprawozdawca poseł Stadnicki wyjaśnił, że tendencyą komisyi było unikać wszystkiego, co mogłoby mieć cechę polityczną, komisyi chodziło o cel praktyczny; gdyby komisya poszła za myślą p. Romanowicza, wypowiedzianą w jego interpelacyach wystósowanych do komisarza rządowego, to zajęłaby stanowisko polityczne, czego właśnie chciała uniknąć.

Przy głosowaniu przyjęła Izba obie rezolucye komisyi, z poprawką *a*) posła Romanowicza; poprawka *b*) nie utrzymała się.

Następnie poseł A. Starzyński przedłożył sprawozdanie komisyi górniczej w przedmiocie importu falsyfikatów naftowych i wykonywania poboru i kontroli podatku spożywczego. Sprawozdanie komisyi kończy się następującemi rezolucyami: 1) Wzywa się Rząd, ażeby zniósł się z król. Rządem węgierskim w kierunku wspólnego ścisłego wykonywania wzajemną umową przyjętej taryfy cłowej (XXI oleje mineralne). 2) Wzywa się Rząd do wydania w miejsce obowiązującego rozporządzenia Ministerstwa handlu i skarbu z d. 16 sierpnia 1882 r. l. 25,118 nowego rozporządzenia dla łatwego i nieomylnego odróżniania ropy od dystylatów i półdystylatów zabarwionych umyślnie na ciemno, celem opłacenia cła przysługującego ropie, a mianowicie, aby: a) dla kontroli, wprowadzany do Austro-Węgier produkt naftowy poddawany był analizie cząstkowej, wykonywanej przy pomocy normalnego aparatu i przez ukwalifikowanych urzędników, ustanowionych na wszystkich komorach cłowych, przez które przechodzą transporta zagranicznego oleju mineralnego, b) aby olej mineralny, zawierający więcej aniżeli 40% (ewentualnie 42%) olejów wrzących od 150 do 270° C. (*Mittelsprung*), podpadał pod § 120 taryfy cłowej XXI; 3) wzywa się Rząd, aby pobór i kontrola podatku spożywczego były uproszczone i wykonywane w duchu opieki nad przemysłem krajowym.

Starszy radca skarbowy p. Geistlener, oświadczył, że Rząd gotów wziąć pod rozwagę kwestye poruszone w powyższych rezolucyach; ale załatwienie tych spraw jest także zawisłem od Rządu drugiej połowy Monarchii.

W rezolucyach mieści się pośrednio zarzut, jakoby organa kontrolujące niezbyt ściśle wykonywały swój obowiązek; ten zarzut odpiera mówca.

Pos. Gorajski staje w obronie wniosków komisyi, opartych na wywodach Towarzystwa naftowego i na jak najsumienniejszych studyach. To samo uczynił także pos. Skrzyński, poczem Sejm przyjął powyższe rezolucye.

W końcu poseł Struszkiewicz przedłożył sprawozdanie komisyi kolejowej w sprawie budowy kolei Horodenka-Śniatyn-Zaleszczyki, zakończone następującemi rezolucyami:

I. Budowę kolei Śniatyn-Horodenka-Zaleszczyki jako dla znacznej części naszego kraju potrzebnej i użytecznej, Sejm poleca ponownie Rządowi do uwzględnienia i poparcia wszelkiemi przysługującemi mu środkami.

II Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w razie, jeżeli budowa kolei Śniatyn-Horodenka-Zaleszczyki, przez subwencyonowanie jej ze skarbu państwa zapewnioną zostanie, przedłożył Sejmowi w swoim czasie odpowiednie wnioski co do wysokości subwencyi krajowej i sposobu jej udzielenia.

Namiestnik p. F. Zaleski:

Pozwalam sobie zwrócić uwagę wys. Izby, na podany do jej wiadomości w sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności, komunikat mój z d. 22 października 1885 r. l. 10,044/pr., w którym miałem zaszczyt oznajmić świetnemu Wydziałowi krajowemu że JE. p minister handlu reskryptem z d. 11 października 1885 r. l. 33,844, wyraził gotowość poparcia budowy kolei żelaznej Horodenka-Śniatyn-Zaleszczyki, przez przyznanie ułatwień i koncesyj dla kolei lokalnych istniejących, jakoteż w każdy inny w zakresie administracyjnym możliwy sposób, skoro zabezpieczone zostaną środki pieniężne, do przeprowadzenia tej budowy potrzebne, a ze strony interesentów ze brać się mające.

Już jednak przy tej sposobności, Jego Ekscelencya pan Minister handlu nie mógł pominąć tej uwagi, że w razie, gdyby podjęte zostały starania o uzyskanie bezpośredniego finansowego poparcia z funduszów państwowych dla budowy rzeczonej kolei, starania te nie miałyby na teraz widoków na uwzględnienie, gdyż ciężary, jakie w ostatnich latach państwo na budowle kolejowe przyjęło, doszły już do znacznej wysokości, a w najnowszym czasie poniesione zostały w tym kierunku, w szczególności dla Galicyi, tak znaczne ofiary, że wśród danych stosunków uzyskanie ponownych subwencyj państwowych na cele budowy kolei żelaznych w Galicyi, staje się na teraz niemożliwem.

Pos. Chamiec wyłuszczył intencye komisyi, ujęte w rezolucyach; okolica, która ma być przeciętą projektowaną drogą żelazną, jest najwyżej opodatkowaną; komisya mniemała tedy, że jest rzeczą słuszną, ażeby Rząd ułatwił tej okolicy wywóz produktów rolnych; wiadomo mowcy, że Rząd zachowuje pewną rezerwę co do subwencyonowania takich przedsiębiorstw, ale mniema, że jeżeli kraj pospieszy z subwencyą, to i Rząd wobec takiej enuncyacyi kraju pospieszy z subwencyą.

Powyższe rezolucye przyjęła Izba.

Koniec posiedzenia o godzinie 11¼ w nocy.

(*26-te posiedzenie III sesyi V peryodu*).

Lwów 21 stycznia.

(*H*) Marszałek Dr Zyblikiewicz, zagaił posiedzenie o godz. 11 minut 27 przed południem.

Na popieranie przedsiębiorstw melioracyjnych, wczoraj uchwalonych, wyznaczył Sejm zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego, ogółem kwotę 51.198 złr. Uchwalił nadto, ażeby pozostałość z r. z. w kwocie 33.500 złr. mogła być użytą także w r. b. W końcu uchwalił Sejm kwotę 5450 złr. na regulacyę rzek niespławnych i przyjął rezolucyą pos. Kozłowskiego, polecającą Wydziałowi krajowemu, ażeby przedsiębiorstwu regulacyi rzeki Wisłoka, w górnym biegu udzielił, w razie potrzeby, stosownej zaliczki. Sumy powyższe rozkładają się w następujący sposób: Na regulacyę bagien Niskich 4044 złr.; bagien Rudnickich 7013 rzek: Łęgu 14.000; Kisieliny 11.666; Starego Brnia 8500; Wisłoka 7740; Gniłej Lipy 13.500 złr.

Bez dyskusyi zgodnie z wnioskiem komisyi bankowej udzielił Sejm gminie m. Podgórza pozwolenia na zaciągnięcie w Banku krajowym pożyczki w kwocie 30.000 złr. w obligacyach komunalnych I emisyi.

Bez dyskusyi przyjął Sejm dalej następujące rezolucye:

1) Wzywa się Rząd o spowodowanie, ażeby w drodze ustawodawczej wydane były odpowiednie przepisy dla ochrony urzędowej godności i powagi gminnych, powiatowych i krajowych władz autonomicznych i ich organów, analogicznie z postanowieniami w ces. rozporządzeniu z dnia 20 kwietnia 1854 r., nr 96. Dz. pr. p. celem utrzymania powagi państwowych władz politycznych i policyjnych wydanemi.

2) Sejm wzywa Rząd, ażeby w drodze właściwej przeprowadził do skutku urządzenie wyższego kursu handlowego przy c. k. Szkole politechnicznej we Lwowie — a to niezależnie od zamiaru urządzenia niższego kursu handlowego przy projektowanej średniej szkole przemysłowej we Lwowie, którego utworzenie również jest pożądanem.

3) Petycyę właścicieli dóbr: Adama Marassego z Marcinkowic, Eugeniusza Zielińskiego z Klęczan, X. Edwarda Ropskiego proboszcza rzym. kat. z Chomranic, tudzież gmin wiejskich Marcinkowice, Klęczany i Chomranice w powiecie Nowosądeckim, o najspieszniejsze wypłacenie należytości właścicielom gruntów pod kolej galicyjską Transwersalną wraz z procentami zwłoki od dnia otwarcia ruchu na tej kolei licząc, a w tym celu o najrychlejsze przeprowadzenie pomiarów geometrycznych i zestawienia rachunków wypłaty, odstępuje się Wysokiemu Rządowi z usilnem poparciem do uwzględnienia i spiesznego załatwienia.“

Przy tej rezolucyi zabrał głos p. Namiestnik w celu dania następujących wyjaśnień: Budowa linii kolei transwersalnej Żywiec-Nowy Sącz została poruczoną generalnemu przedsiębiorstwu z obowiązkiem wykupna gruntów. Do tej czynności umocowało przedsiębiorstwo rzeczników. Jako taki rzecznik przeprowadził adwokat Dr Klemens Żukotyński wykupno gruntów w miejscowościach; Marcinkowice, Klęczany i Chomranice. Do tej czynności nie był dodany osobny komisarz rządowy, jak to miało miejsce na liniach Oświęcim-Podgórze, Sucha-Skawina i Żywiec-Zwardoń, gdzie sam Rząd przeprowadzał wykupno na własny rachunek.

Zaraz po reambulacyi linii Żywiec-Nowy Sącz doniósł Dr Żukotyński, że co do gruntów pod budowę kolei potrzebnych i jako takie wykazanych i sprawdzonych, zawarł z niektórymi właścicielami dobrowolne układy. C. k. Namiestnictwo wydało zatem 14 sierpnia 1883 L. 51.047, 51.048 i 51.049 wyroki wywłaszczenia tylko co do tych gruntów, względem których ugoda do skutku nie przyszła. W tych wyrokach zostały grunta zająć się mające ściśle określone z oznaczeniem gminy katastralnej, liczby parceli i wykazu hipotecznego, przestrzeni i nazwiska następujących właścicieli względnie posiadaczy gruntów:

A) w gminie Marcinkowice: 1) Jan i Józefa Dąbrowscy, 2) Józef Krzyżak, 3) Katarzyna z Buchałowskich Wojsowa, 4) Stanisław i Marya Koseccy, 5) gmina Marcinkowice, 6) właściciel obszaru dworskiego Adam Marasse.

B) w gminie Klęczany: 1) Anna, Katarzyna i Jan Jacakowie, 2) Marcin i Małgorzata Gniewkowie, 3) Wacław Mroczko, 4) Rozalia Katarus, 5) gmina Klęczany i 6) właściciel obszaru dworskiego Eugeniusz Zieliński.

C) w gminie Chomranice: 1) spadkobiercy Piotra Pacholarza, 2) rzymsko kat. probostwo, 3) małoletni Konstanty Wideł, 4) właściciele obszaru dworskiego: a) Zefiryn Znamięcki, b) X. Edward Ropski, c) masa spadkowa Michała Zabdery, względnie współposiadacze Józef Jérz, Kajetan Kwiatkowski, Szczepan Pazucha i Josel Färber. Tylko za grunta, które w sprawozdaniu komisyi petycyjnej wykazane zostały jako przymusowo oddane, przedsiębiorstwu na zasadzie § 35 ustawy z dnia 18 lutego 1878 Dz. us. państw. Nr. 30 sądownie oznaczono wynagrodzenie. Co do reszty zaś pod A, B i C, wykazanych gruntów nastąpiło przed przymusowem oddaniem dobrowolne porozumienie między stronami. Układy zawierał Dr Żukotyński w imieniu i dla Wys. Rządu według przepisanego wzoru, w którym między innemi w art. VII mieści się następujące zastrzeżenie: „Właściciel obowiązuje się te wszystkie przestrzenie gruntu, któreby w ciągu jednego roku od dnia otwarcia ruchu na państwowej kolei na cele tejże budowy i ruchu okazały się potrzebnemi, Wys. Skarbowi kolejowemu za cenę jednostkową, niniejszym układem ustanowioną i pod warunkami tegoż układu na własność odstąpić, i to w ten sposób, że zarząd powyższej kolei uprawniony będzie, zapotrzebowane przestrzenie gruntów tylko za uwiadomieniem właściciela natychmiast zająć. Wynagrodzenie za dodatkowo w ten sposób zajętą przestrzeń gruntu, wypłacone zostanie właścicielowi dopiero po przeprowadzeniu pomiaru tego gruntu, a właściciel zrzeka się prawa roszczenia dla siebie jakiejbądź pretensyi do Wys. Skarbu kolejowego z powodu tej późniejszej spłaty.“

Wobec takiego stanu rzeczy, właściciele gruntów, którzy zawarli dobrowolny układ, muszą się zastosować do ułożonych warunków, szczególnie co do dodatkowego wynagrodzenia. Nie mają tedy wspomnieni właściciele gruntów prawnej podstawy do zażalenia, a powoływanie się na wrzekome ustne zapewnienia Dra Żukotyńskiego, że pomiary najpóźniej z dniem otwarcia kolei ukończone zostaną, nie ma znaczenia prawnego wobec jasno określonych warunków umowy. Właścicielom gruntów, którzy ugody nie zawarli, sądownie oznaczone zostało wynagrodzenie, które przy przymusowem oddaniu gruntów i uskutecznionym jednocześnie pomiarze obliczono i do depozytu złożono. Od tych właścicieli wbrew ich woli, nie mogło przedsiębiorstwo zająć więcej gruntów, albowiem w takim razie musiałby był starosta na zasadzie § 21 powyżej przytoczonej ustawy przy zachodzącej potrzebie dalszego zajęcia (*Mehro kupirung*) przeprowadzić osobną rozprawę i na tej postawie musianoby wydawać nowe wyroki wywłaszczenia, co jednak według aktów nie miało miejsca.

Wogóle nie wpłynęły do c. k. Namiestnictwa żądne specyalne zażalenia w tym przedmiocie. Z dalszej treści sprawozdania komisyi, mianowicie z dodatkowych wyjaśnień właścicieli obszarów dworskich wypływa, że nawet ci właściciele gruntów, którzy pierwotnie dopuścili do sądowego oszacowania gruntów i wymiaru wynagrodzenia, później pozawierali z przedsiębiorstwem dobrowolne układy względem dalszego zajęcia gruntów, oczywiście na tych samych warunkach według przepisanego wzoru, że jednak niektórzy z pomienionych właścicieli gruntów z powodu niedotrzymania postanowień ugodowych lub ich uciążliwości, weszli na drogę procesu cywilnego. Na tok tych procesów, władze administracyjne wpływać nie mogą. O ile jednak zależeć to będzie od Rządu, dołoży on pewnie wszelkich starań, by sprawa wypłaty należytości za grunta wywłaszczone dla kolei, a względnie z mocy dobrowolnego układu zajęte, została jak najrychlej stanowczo załatwioną. W tym celu zarządzone zostało bezwłoczne przemierzenie zajętych pod kolej gruntów i zestawienie należytości. Jeżeli tedy rzeczywiście, jak twierdzi sprawozdanie, między interesowanymi panuje pewne rozdrażnienie, a nic nie doszło do wiadomości władz, coby to przypuszczenie potwierdzało, to się wkrótce uspokoją. Nie sądzę też, ażeby się na seryo odgrażali, gdyż nie mogą nie wiedzieć, że na tem sami najgorzejby wyszli. Twierdzenie jednego z petentów, jakoby nabywanie gruntów przez Dra Żukotyńskiego, nie dla jeneralnego przedsiębiorstwa budowy kolei, lecz dla rządu, sprowadziło zniżenie ceny, i z tego powodu było szkodliwem dla właścicieli gruntów, jest w każdym razie bardzo wątpliwem, gdyż, jak powszechnie wiadomo, rządowi w takich razach wyższe stawiane bywają ceny, aniżeli przedsiębiorstwu prywatnemu.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwaliła Izba bez dyskusyi:

6 pogorzelcom wsi Żukowa i 13 pogorzelcom wsi Żółtaniec, przyznaje Sejm tytułem zapomogi po 20 złr. każdemu.

Poseł Dr Goldman przedłożył sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków za rok 1884 funduszu krajowego, oraz funduszów uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych.

Komisya wnosi następujące uchwały:

1) Sejm udziela Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków za rok 1884, funduszu krajowego i funduszów uposażonych ze skarbu krajowego, lub budżetem objętych.

II) Absolutoryum udzielone Wydziałowi krajowemu z rachunków funduszu krajowego i funduszów ze skarbu krajowego uposażonych za rok 1884, obejmuje także absolutoryum dla Rady szkolnej krajowej z rachunków działu wydatków funduszu szkolnego krajowego za rok 1884, z tem jednak zastrzeżeniem, że pod to absolutoryum nie podpadają kwoty: 15,500 złr. wydanych tytułem wynagrodzenia za przeprowadzenie likwidacyi fun-

duszów szkolnych okręgowych za czas od 1874 do 1883 i 6,090 złr. wydanych tytułem wynagrodzenia za prowadzenie rachunków tych funduszów szkolnych w r. 1884.

Poseł **Antoniewicz**, jak co roku, tak i tym razem, wypowiedział swoje przekonanie, że Wydział krajowy nie oszczędza należycie; tak np. przekroczył preliminarz co do dyet; prowadził (rzekomo) rozrzutną gospodarkę co do gmachu sejmowego; miał za wiele wydać na folwark Dublański i t. d. Mowca nie czyni żadnego wniosku, lecz prosi tylko, aby Wydział oszczędzał.

Poseł X. **Sawa** odpiera zarzut Antoniewicza, jakoby w wydatkach Wydziału odgrywała rolę protekcya, zwłaszcza co do szkoły muzycznej w Krakowie.

Poseł **Pietruski** dodaje nadto, że kwota udzielona wymienionej szkole, będzie zwróconą.

Powyższe wnioski komisyi przyjęto.

Izba przystąpiła do rozpraw budżetowych.

Jeneralny sprawozdawca komisyi budżetowej, poseł **Smarzewski**, odczytał wnioski tej komisyi, opiewające: Wysoki Sejm raczy uchwalić: I) Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego ma być w r. 1886 pobieranym dodatek do podatków bezpośrednich po 30 centów od każdego reńskiego całej należytości tych podatków. II) Sejm upoważnia Wydział krajowy do przenoszenia w dziale zwyczajnych wydatków oszczędności jednej rubryki na potrzeby rubryk innych.

W rozprawie jeneralnej zabrał głos poseł **Antoniewicz** i w bardzo długiem przemówieniu wywodził żale na rzekome pokrzywdzenie praw ludności ruskiej; wywlókł on mianowicie sprawę wyborów do Sejmu i do Rady państwa w ogóle, specyalnie zaś mówił tym razem o wyborach do Rady państwa w Samborze i Złoczowie. Kilka razy użył zwrotów nieparlamentarnych, zarzucając np. jakieś malwersacye, których przy wyborach miały się dopuścić organa rządowe, za które-to zwroty przewodniczący w tej chwili wicemarszałek X. metropolita **Sembratowicz**, wezwał mówcę dwukrotnie do porządku. Przedstawiony został także Izbie cały proces o obrazę honoru, jaki był przeprowadzony w tutejszym sądzie pow. karnym między pp. Rożankowskim a Jełowickim; były przytoczone zeznania świadków, a wszystko to miało stanowić dowód, że rząd prześladuje narodowość ruską.

J. E. p. **Namiestnik**, po przemówieniu p. Antoniewicza, wyraził przedewszystkiem zdziwienie, jakim sposobem zdołał poprzedni mówca wpleść wszystkie te żale do dyskusyi ogólnej nad budżetem. Ale pomijąc stronę formalną, a mianowicie, czy chwila obecna była stosowną do wniesienia tak przydługich skarg, zaznacza mówca, że korzysta ze sposobności, ażeby odeprzeć wszystkie rzeczone, nieuzasadnione zarzuty. Już nieraz były one podnoszone w tej wysokiej Izbie, a zawsze były one tylko ogólnikowej natury. Jestto już specyalnością mówców z tamtej strony Izby, że podnoszą jakiś specyalny, odosobniony wypadek, generalizują go i na takiej podstawie usiłują prowadzić dowód o jakimś rzekomo panującym ucisku i prześladowaniu. Tak też ma się rzecz i w niniejszym wypadku. P. Antoniewicz wyrwał jakieś dwa fakta i na ich tle osnuł swoje wywody.

Ale przypatrzmy się bliżej tym faktom. Pierwszy tyczy się wyborów w Samborze; i mniemanoby, że zaszły tam jakieś rzeczy nadzwyczajne, a tymczasem z żadnej zgoła strony nie podniesiono protestu przeciw dokonanemu wyborowi. Drugi wypadek, co do Złoczowa, jest już istotnie poważniejszej natury. Rozwinęła tam agitacyę jedna i druga strona; wrzały namiętności polityczne. Na takie agitacye jest mówca wyrozumiały, stronnictwa bowiem używają przecież wszelkich możliwych środków do przeprowadzenia swoich kandydatów. Stronnictwo, które poniesie klęskę, ma żal, że mimo rozwiniętych zabiegów i starań, zostało pokonane; jest to rzecz całkiem naturalna, ale nienaturalną jest rzeczą, jeżeli to stronnictwo ciska następnie zarzutami tego rodzaju, jakich użył tu p. Antoniewicz, który wspomniał coś o malwersacyach, za co został przywołany do porządku. Przypatrzmy się jednak bliżej owym zarzutom p. Antoniewicza co do rzekomych nieprawidłowości wyborczych w Złoczowie. Rzecz cała oparła się o sądy, które uwolniły oskarżonego przez p. Rożankowskiego, komisarza Jełowickiego, dla braku istoty czynu. W innym znowu wypadku znakomity — jak się zdaje — jurysta, p. Zacherko, wytoczył formalny proces władzom politycznym, i oto, co się okazało? Sądy, dla braku istoty czynu, nie wdrożyły nawet dochodzenia wstępnego. Na takich to faktach opierają się zarzuty p. Antoniewicza.

Pos. X. **Siczyński** w mowie, trwającej przeszło godzinę, poddał surowej analizie cały ustrój autonomiczny; mówił tedy o wyborach gminnych i o pisarzach gminnych, o ciężarach nakładanych na gminy; o ściąganiu podatków przez wójtów; o Radach powiatowych i sekretarzach tychże Rad, którzy mają być istotnymi baszami powiatowymi, uczynił jakieś porównania między Radami powiatowemi a kuchnią i garderobą pańską; mówił o konieczności połączenia obszarów dworskich z gminami, a w końcu wyraził życzenie, ażeby Wydział krajowy stworzył jakąś instytucyę, wytwarzającą dobrych pisarzy gminnych.

P. **Namiestnik** sprostował twierdzenie poprzedniego mówcy co do rzekomych nieprawidłowości przy wyborach do Rad gminnych. Co do tych wyborów, różnią się one od wyborów do Sejmu i Rady państwa tem, iż stronie pokrzywdzonej przysługuje prawo wyczerpania całego toku instancyj. Jest Namiestnictwo, Ministerstwo, jest Trybunał administracyjny itd., do których strona rzekomo pokrzywdzona, może się odwołać. Poseł Siczyński przytoczył dwa fakta, dotyczące się gminy Romanowce i Staromiejszczyzny. Obydwa te fakta nie doszły wszakże jeszcze do wiadomości mówcy, ale szan poseł może być przekonany, że jeżeliby istotnie zaszły jakie niesprawiedliwości, to zostaną uchylone i naprawione. Co do ciężaru, jaki ma spadać na wójtów, ściągających podatki, oświadcza mówca, że ciężaru tego wogóle wójtowie w każdej chwili pozbyć się mogą, albowiem podatki są indywidualnie przypisane i każdy kontrybuent może je osobiście odnosić do urzędu podatkowego, ale naczelnicy gmin niechętnie zrzekliby się tej funkcyi, bo przynosi ona pewne materyalne korzyści.

Poseł **Merunowicz** odparł w dłuższem przemówieniu zarzuty czynione sekretarzom Rad powiatowych przez posła X. Siczyńskiego, poczem zabrał głos:

Poseł **Smarzewski** i w sposób, jak zwykle, bardzo dowcipny, a trafny, scharakteryzował przemówienia pos. Antoniewicza i Siczyńskiego. Nie było właściwie żadnej opozycyi przeciw wnioskom komisyi, chociaż zapisali się do głosu dwaj tak silni oponenci. Uzbroiłem się, ale niestety — doznałem zawodu. Były wprawdzie mowy bardzo obszerne; jedna z nich była nawet poważna, ale bodaj czy obie były stosowne w dyskusyi jeneralnej nad budżetem. Poseł Antoniewicz wszedł na pole bardzo obszerne; ścigał go najprzew. przewodniczący, ale szanowny poseł biegł dalej; nie zdołał go powstrzymać ani przywoływaniem do porządku, ani refleksyami, nie — poseł Antoniewicz wpadł na manowce rozbioru całego ustroju autonomicznego; nie będę zdążał za nim, bo boję się, ażebym również nie wszedł na manowce, które z budżetem nic nie mają wspólnego. Drugi mówca mówił poważnie, ale szkoda, że to, co teraz wygłosił, a co również nie ma związku z budżetem, nie wygłosił przy innych okazyach; że wogóle nie starał się dać wyrazu swoim poglądom, czy to w formie wniosków, czy rezolucyj, czy interpelacyi.

Ów poseł-humorysta, poruszając tyle spraw, atakował Marszałka i Rząd; co się tyczy Marszałka, zdoła się on — jak mniemam — obronić; Rząd już się obronił; a sprawozdawca komisyi niema pola do popisu; poseł-humorysta bowiem wpadł do kuchni pańskiej, a ztamtąd do garderoby i tu dłużej się zatrzymał; no! darujcie panowie — mnie jako staremu — nie wypada puszczać się w taką drogę! Wyrobiło się to błędne mniemanie, że przy rozprawie budżetowej wolno mówić o wszystkiem, to mniemanie błędne przeszło do nas z Rady państwa, ależ niema ono żadnej postawy; wolno wprawdzie mówić o wszystkiem, ale tylko o tyle, o ile „to wszystko“ ma związek z budżetem, w przeciwnym razie wolnoby było przy rozprawie budżetowej mówić naprzykład o teoryi szczepienia wścieklizny, a przyznacie przecież, że ten przedmiot nie miałby związku z budżetem. — Mówca uprasza o przejście do rozprawy szczegółowej nad preliminarzem.

Izba przystąpiła do rozpraw szczegółowych.

Sprawozdawca poseł Artur hr. **Potocki**. Koszta reprezentacyi kraju, złr. 100.230; koszta zarządu złr. 226.620; przyjęto bez dyskusyi. Przy drugiej rubryce wnosi komisya dla p. Pierożyńskiego, emerytowanego naczelnika Izby obrachunkowej, 300 złr., jako dożywotni dodatek do emerytury.

Pos. **Pietruski** wnosi 400 złr. Przyjęto wniosek komisyi.

Sprawozdawca poseł St. hr. **Badeni** (w zastępstwie posła **Hausnera**). Koszta leczenia ubogich chorych 655.000 złr. Komisya wnosi przytem następujące rezolucye: Poleca się Wydziałowi krajowemu, by 1) ponownie ściśle zbadał podstawy ustanowienia taks w szpitalach prowincyonalnych i przedłożył Wys. Sejmowi przy preliminiarzu na r. 1887 szczegółowe budżeta szpitali prowincyonalnych; 2) by zbadał i Sejmowi sprawę zdał, czy powodem wzrostu wydatków w rubryce III. „Koszta leczenia“ nie są nadużycia Zwierzchności gminnych przy wydawaniu świadectw ubóstwa, a ewentualnie, w jaki sposób nadużycia te usunąćby się dały.

Poseł **Płaziński** wnosi porządek dzienny nad 2) rezolucyą, albowiem gminy, płacąc znaczne koszta za ubogich chorych, ociągają się z oddawaniem chorych do szpitalów; mowca przytacza w tym kierunku liczne przykłady z własnego doświadczenia.

Poseł Dr **Hoszard** w bardzo długim i gruntownym wywodzie polemizuje z uwagami komisyi, poczynionemi przy tej rezolucyi, a mianowicie wykazuje liczbami znakomitą gospodarkę Wydziału w tym dziale. Taksy lecznicze w szpitalach prowincyonalnych są obecnie w Galicyi niższe, niż we wszystkich innych prowincyach Monarchii; oszczędności są znaczne, bo w r. 1884 wydano o 170.000 złr. mniej, niż w roku poprzednim, pomimo że liczba leczonych chorych była znacznie wyższa Mowca, jako poseł, jest przeciwny obu rezolucyom, ale jako członek Wydziału oświadcza, że w razie ich przyjęcia zastosuje się do nich.

Pos. St. hr. **Badeni** tłumaczył intencye komisyi, a p. **Marszałek** krajowy oświadczył, że Wydział wyprzedził życzenia wypowiedziane w 1) rezolucyi, uchwalił bowiem wezwać zarządy szpitalne do przedłożenia budżetów. — Izba uchwaliła preliminowaną kwotę, obie rezolucye i przeszła do porządku dziennego nad petycyami tyczącemi się tej rubryki, a to: nad petycyą Prezydenta m. Krakowa, co do przyjęcia na fundusz krajowy połowy kosztów leczenia ubogich chorych; petycyę zarządu prywatnej Insytucyi we Lwowie dla nieuleczalnych chorych, odstąpiono Wydziałowi do uwzględnienia.

Sprawozd. pos. **Goldman**: Koszta szczepienia 57.900 złr.; wydatki sanitarne 8000 złr. Przyjęto bez dyskusyi.

Sprawozd pos. Stanisław **Stadnicki**: Zasiłki dla zakładów dobroczynności 10674 złr. Przyjęto bez dyskusyi, a do porządku dziennego przeszedł Sejm nad petycyami: Przełożonej Zakładu poprawczego w Krakowie pod opieką Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, o subwencyę; Sióstr Miłosierdzia w Nowosiółkach o subwencyę na budowę pomieszkań dla kapelana i sług; Sióstr Miłosierdzia w Rohatynie o udzielenie pożyczki bezprocentowej i subwencyi na budowę pogorzałych budynków gospodarskich.

O godzinie 3½ z południa odroczył p. Marszałek posiedzenie do godz. 7 wieczorem.

Budżet krajowy.

Wczoraj rozpoczęła się w Sejmie dyskusya nad budżetem krajowym na r. 1886. Uważamy tedy za rzecz właściwą podać dziś ogólną część sprawozdania komisyi budżetowej. Brzmi ona następnie:

Wysoki Sejmie!

Wydział krajowy preliminował wydatki funduszu krajowego w ilości . . . 3,628,502 złr.
dochody własne . . . 458,142 „
niedobór . . . . . 3,170,360 złr.

Na pokrycie tego niedoboru proponował Wydział krajowy rozpisanie dodatku krajowego w ilości 32 centów od każdego złotego podatków.

Komisya budżetowa obliczyła wydatki na kwotę . 3,512,554 złr.
dochody własne na kwotę 504,237 „
niedobór . . . . . 3,008,317 złr

W porównaniu z preliminarzem Wydziału krajowego byłyby więc według projektu komisyi wydatki mniejsze o . . . . . . 115,948 złr.
dochody większe o . 46,095 „
niedobór mniejszy o . 162,043 złr.

Wskutek uchwał powziętych przez Wysoki Sejm na wniosek innych komisyj, wprawdzie przed zamknięciem budżetu, ale tak iż uchwalone sumy nie mogły już być zamieszczone w rubrykach budżetu, przybywają jeszcze wydatki w ilości 1,372 złr. Wiadomy więc do tej chwili niedobór wynosi właściwie 3,009,689 złr. Gdy jednak komisya proponuje pokryć z pozostałości pożyczki z r. 1883 wydatek na pożyczki przeznaczone dla gmin na budowę koszar w kwocie 120,000 złr., przeto niedobór mający być pokrytym za pomocą dodatków do podatków, przedstawia się ostatecznie w cyfrze 2,889,689 złr. i na pokrycie tego niedoboru komisya proponuje rozpisanie dodatku krajowego w ilości 30 centów.

W dziale wydatków obniżyła komisya sumy preliminowane przez Wydział krajowy:

w rubr.	I. Koszta zarządu o . . .	2,909 złr.
„	X. Drogi o	49,410 „
„	XI. Zakłady krajowe o . .	812 „
„	XII. Szupaśnictwo o . . .	3,000 „
„	XIII. Budowy wodne o . .	55,180 „
„	XIV. Umorzenie pożyczek o .	248 „
„	XV. Gospodarstwo krajowe o	62,709 „
„	XVI. Rozmaite wydatki o .	1,135 „
	Razem o .	175,403 złr.

W tymże dziale wydatków podwyższyła komisya sumy preliminowane przez Wydział krajowy:

w rubr.	III. Koszta leczenia o . .	5,000 złr.
„	VI. Zakłady dobroczynności o	1 602 „
„	VII. Oświata o	52 853 „
	Razem o . .	59,455 złr.

Z zestawienia sumy projektowanych zniżek z sumą projektowanych zwyżek wynika, iż komisya obniżyła ogół wydatków preliminowanych przez Wydział kraj. o sumę 115,948 złr., jak już wyżej wykazano. To obniżenie redukuje się jednak wskutek uchwał już przez Sejm powziętych do kwoty 114,576 złr.

W dziale dochodów komisya podwyższyła pozycye preliminowane przez Wydział krajowy:

w rubr.	IV. Nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych o . . .	33,095 złr.
„	V. Zwroty zaliczek o .	1,000 „
„	IX. Dochody z Czernichowa	12,000 „
	Razem o .	46,095 „

Zbyteczną może byłaby uwaga, że przy tem porównaniu projektów Wydziału kraj. i komisyi budżetowej nie brano w rachunek pozycyi 209 dochodów, wynoszącej 120,000 złr., bo pozycya taka nie znajdowała się wcale w preliminarzu Wydz. krajowego.

Usprawiedliwienie zmian przez komisyę proponowanych znajduje się w sprawozdaniach z rubryk budżetowych. Na tem miejscu komisya pozwala sobie wypowiedzieć wobec W. Sejmu, iż ze względu na położenie ekonomiczne, w jakiem się kraj znajduje, miała sobie za obowiązek wszelkich dołożyć usiłowań, aby uniknąć konieczności podwyższenia ilości centów, opłacanych jako dodatek krajowy. Trudno przewidzieć, jak rychło i w jakim kierunku nastąpi zmiana w położeniu ekonomicznem rolnictwa i ogółu związanych z niem interesów, czy i kiedy bez obawy przeciążenia opodatkowanych będzie można pomyśleć o podwyższeniu dodatku krajowego. Nie ulega zaś wątpliwości, że wydatki funduszu krajowego będą z roku na rok wzrastać, tak jak dotychczas wzrastały. Pomimo oszczędności, posuniętej według przekonania komisyi do ostatnich granic możebności, komisya staje wobec W. Sejmu z sumą wydatków, większą w porównaniu z przeszłorocznym wnioskiem komisyi o 60,689 złr. Wysoki Sejm ma to wprawdzie w swej mocy zaniechać chwilowo niektóre inwestycye, albo je co do cyfry zredukować Mądrości W. Sejmu musi być pozostawionem ocenienie w każdym poszczególnym wypadku, czy ztąd pożytek wyniknie, czy szkoda. Ale pominąwszy owe do pewnej miary dowolne nakłady na cele ekonomiczne, ciążą na fundus u krajowym zobowiązania ustawami nań nałożone, od których dopełnienia Sejm uchylić się nie może, a które z natury swej coraz większych wymagają wydatków, jak szkoły ludowe, drogi, szpitale itp. Jeśli więc już dziś stanowczo wypowiedzieć można, że nieustanne podwyższanie dodatku od czterech bezpośrednich podatków, podwyższanie wzrastające w równej mierze, jak wzrastać będą wydatki, w krótkim już czasie okaże się niemożebnem, jeśli z drugiej strony równie niemożebnem okazałoby się pokrywanie bieżących niedoborów pożyczkami, to należałoby wcześnie starać się obmyśleć nowe źródła dochodu, opłaty mniej może dla ogółu uciążliwe niż dodatki do podatków, które według istniejących ustaw służą także za podstawę do prestacyi na tyle innych, różnorodnych celów.

Co do wydatności jednego centa dodatku, komisya spodziewa się, iż każdy cent dodatku uczyni 97,000 złr., to jest o 1,000 złr. więcej, niż komisya przypuszczała w roku ubiegłym. Wprawdzie Wydział krajowy, opierając się na rzeczywistym wyniku z r. 1884, spodziewa się wyższej nieco wydatności jednego centa dodatku, komisya jednak mniema, iż wobec znanych powszechnie stosunków ekonomicznych, przezorność nakazuje na rok bieżący w skromniejszych pod tym względem trzymać się granicach.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego ma być w r. 1886 pobieranym dodatek do podatków bezpośrednich po 30 centów od każdego złotego wal. austr. całej należytości tych podatków.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przenoszenia w dziale zwyczajnych wydatków oszczędności jednej rubryki na potrzeby rubryk innych.

Przewodniczący i sprawozdawca:
Smarzewski.

(*Subwencya dla teatru krakowskiego i lwowskiego.*)

Komisya budżetowa przedkłada co do tej sprawy Sejmowi następujące sprawozdanie:

Wysoki Sejmie!

Pozycya 65. Teatr polski w Krakowie.

Komisya wnosi zgodnie z Wydziałem krajowym 8.000 złr. z dodatkiem „do rozporządzalności Wydziału krajowego.“ W latach poprzednich dodatek ten był zbyteczny, gdyż były dyrektor i kierownik artystyczny teatru dał liczne dowody umiejętnego i starannego kierownictwa, teatr krakowski zawdzięczał mu chwile świetnego rozwoju, a jego osoba była dla Wysokiego Sejmu gwarancyą, iż subwencya należycie użytą będzie. Obecny kierownik teatru zażądał sam utworzenia komitetu nadzorczego, któryby z jednej strony wspierał go udzielaniem odpowiednich rad i wskazówek, z drugiej strony wobec Wysokiego Sejmu, a względnie Wydziału krajowego, dawał rękojmię, że subwencya w kwocie 8.000 złr. dotąd uchwalana, służyć będzie do podniesienia sceny w Krakowie.

Komisya budżetowa przyjęła z zadowoleniem do wiadomości, iż komitet nadzorczy został już przez Wydział krajowy ustanowiony; na przyszłość wypłacenie subwencyi musi zależeć od orzeczenia komitetu znawców, czy dyrekcya teatru na subwencyę zasługuje.

Pozycya 66. Teatr polski we Lwowie. Zasiłek stały w kwocie 4.200 złr.

Pozycya 67. Teatr polski i opera polska we Lwowie.

Do rozporządzalności Wydziału krajowego:

a) dramat i komedye	10.000 złr.
b) opera	10.000 złr.
razem . .	20.000 złr.

Komisya wnosi jak w latach ubiegłych:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm zastrzega stwierdzenie przez rzeczoznawców, że wykonanie oper podczas 30 wieczorów odpowiadało wymaganiom artystycznym.“

Dyrektor teatru i opery polskiej p. Jan Dobrzański wniósł petycyę do Wysokiego Sejmu o podwyższenie subwencyi na operę z 10 000 na 20.000 złr. z powodu dotkliwych strat materyalnych, jakie w ostatnim roku poniósł, któreto straty głównie kosztownem utrzymaniem opery spowodowane zostały.

Komisya budżetowa nie zapoznaje, że utrzymanie opery polskiej we Lwowie, odpowiadającej choćby skromnym wymaganiom artystycznym przy subwencyi 10.000 złr. jest trudnem, — sądzi jednak, że obowiązek wspierania opery polskiej ciąży nietylko na Reprezentacyi kraju, lecz co najmniej w równej mierze na Reprezentacyi miasta Lwowa. Teatr i opera mają niewątpliwie znaczenie cywilizacyjne i narodowe, zarazem jednak uprzyjemniają życie mieszkańców miasta, wzbudzają miejscowy ruch artystyczny i muzykalny i przyczyniają się nawet do materyalnego rozwoju miasta, ściągając zamożniejszą ludność prowincyi na dłuższy lub krótszy pobyt w stolicy. — Dlatego też w dobrze zrozumianym interesie własnym Reprezentacye miast stołecznych i większych prowincyonalnych subwencyonują teatra i starają się o ich rozwój. Reprezentacya miasta Lwowa dotąd niestety teatrowi i operze polskiej nie udziela żadnej subwencyi.

Komisya budżetowa sądzi, iż na przyszłość utrzymanie opery polskiej we Lwowie tylko w takim razie możliwem będzie, jeżeli Reprezentacya miasta Lwowa zechce subwencyonować przedsiębiorstwo opery polskiej taką samą kwotą, jaką dotąd Wysoki Sejm na ten cel przeznaczał.

Wobec uchwalonego już budżetu miasta Lwowa na rok 1886 nie może komisya budżetowa Wysokiemu Sejmowi doradzać, by wypłacenie subwencyi na utrzymanie opery uczynić już na rok 1886 zawisłem od tego, czy Reprezentacya miasta Lwowa także samą subwencyę przyznać zechce, proponuje jednak następującą rezolucyę:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zawiadomił Reprezentacyę miasta Lwowa, iż na przyszłość opera polska we Lwowie liczyć może na subwencyę krajową tylko pod tym warunkiem i w takiej wysokości, jaką na ten sam cel Reprezentacya miasta Lwowa przeznaczyć zechce.“

Sprawozdawcą tych pozycyj budżetowych jest poseł St. hr. Badeni.

Czytamy w *Przeglądzie:*

N. Reforma przynosi artykuł, tryskający radością z każdego przecinka, a szałem upojenia z każdego wykrzyknika. Cóż skłonić mogło organ zasadniczego pesymizmu do takich optymistycznych wybryków? Oto donosi mu jego korespondent sejmowy, że klub prawicy rozbił się na dwie połowy, które w walce wzajemnej zniszczyły się tak zupełnie, iż śladu po nich nie zostało; *ergo*, pozostanie teraz w Sejmie tylko klub środka, który i dalej bawić się będzie w sentymenta i teorye, i klub lewicy, który uchwyci w swe ręce ster rządów i oczywiście wszystkie posady.

Czytelnicy naszego pisma zdumieni są zapewne tą wiadomością i zaniepokojeni zniknięciem stronnictwa, które w kraju reprezentuje polityczne doświadczenie i zimną rozwagę, a w Wiedniu imponuje rządowi i nie pozwala mu zapominać ani na chwilę o żywotnych naszych potrzebach i interesach; zatem stronnictwa, któremu tylko zawdzięczać to mamy, że pomimo tylu wrogich nam żywiołów w samej Austryi i pomimo nieprzyjaznego dla nas nacisku z zewnątrz na Austryę, jednakże mamy pewne w tem mocarstwie znaczenie, i niejeden cios w nas wymierzony, odparować możemy. Zaniepokojeni, — może pragnęliby dowiedzieć się, co się stało? Oto na niedzielnem posiedzeniu Koła polskiego sejmowego, pp. Kozłowski, Stadnicki Golejewski i Wolański byli różnego zdania co do oszczędności, jakie w budżecie krajowym zaprowadzić należy.

Dotąd wiedzieliśmy, że kluby się tworzą na pedstawach politycznych, grupują się około pewnych politycznych zasad. Nie słyszeliśmy jednak o tem, żeby obowiązkiem członków klubu było mieć jedno zdanie ekonomiczne, estetyczne, pedagogiczne i gastronomiczne. Wszyscy wymienieni powyżej członkowie prawicy są zwolennikami jednych i tych samych zasad politycznych, jakkolwiek jeden z nich może być zdania że oszczędzać przedewszystkiem należy na rubr. X., a drugi, że na rubryce Y. Wszak gdyby w klubie lewicy postawiono, dajmy na to sprawę kopytkowego dla miasta Brodów, to przecież można z góry przewidywać, iż p. Romanowicz byłby za popieraniem interesów braci mojżeszowego wyznania, a p. Merunowicz byłby za podpaleniem Brodów z czterech rogów. Czyż przez to jednak p. Merunowicz byłby mniej zdecydowanym postępowcem i lewiczaninem od p. Romanowicza?

Ale p. Kozłowski poważył się postawić wniosek, który sejmowego korespondenta *N. Reformy* mocno dotknął. Oto wystąpił z propozycyą, aby znieść dyety poselskie. Stanowią one bowiem potężną rubrykę w budżecie, i tak n. p. w tym roku wynoszą 50,000 złr., a licząc koszta podróży, to może i więcej. Oczywiście szkoda tych pieniędzy i można byłoby je wydać o wiele pożyteczniej dla kraju, zbudować jaką drogę, założyć szkołę lub szpital, wesprzeć przemysł itd. Kraj nie może tego posłom zaproponować, bo to nie wypada, ale jeżeli inicyatywę w tej sprawie biorą posłowie sami, jeżeli klub prawicy oświadcza, że z największą ochotą zrzeknie się tych dyet, aby zasilić budżet krajowy, to przecież tylko należy mu się szczera wdzięczność za tę ofiarność.

Ba! ale panowie z lewicy są innego w tej mierze zdania. Im oczywiście nie idzie o tę drobnostkę 200 lub 300 złr., jaką każdy z nich dostanie do skończonej sesyi, ale im idzie o postęp. Zniesienie dyet, powiada sejmowy korespondent *N. Reformy*, to najstraszniejsza reakcya, jaką tylko wymarzyć jest sobie w stanie pusta kieszeń. Bo wtedy żaden ubogi człowiek nie mógłby zasiadać w Sejmie.

Na rozumowanie to pisać się nie możemy, bo naprzód nie rozumiemy, dlaczego koniecznie tylko ubodzy ludzie mają być postępowi, skoro w wielu parlamentach a także i w naszym Sejmie widzimy, że wielu milionerów nie należy wcale do stronnictwa konserwatywnego. Milioner Chamberlain, milioner Gladstone są takimi postępowcami, wobec których postępowość p. Romanowicza naprzykład wyda się amfibiczną, bezkrwistą, bladą. Ks. Jerzy Czartoryski i p. Otton Hausner nie należą do ludzi, których akceptów nie przyjęłyby banki, a przecież *N. Reforma* ma tylko słowa admiracyi dla ich politycznych dążności. Z drugiej znów strony widzimy w parlamencie niemieckim, że jakkolwiek on nie zna dyet poselskich, zasiadają w nim przecież ludzie (n. p. wielu posłów socyalistów), których całym majątkiem jest dzienny zarobek. To też naszem zdaniem dyety nie mają nic wspólnego z kwestyą postępu lub reakcyi, mają za to wiele wspólnego z kwestyą karyery. Odjęcie ich, to cios wymierzony we wszystkich politycznych karyerowiczów, którzy kosztem kraju chcą wydobyć się na wierzch, ale przecież w obronie ich *N. Reforma* występować nie może, ona, która codzień twierdzi, że żyje tylko zaparciem się, miłością kraju i poświęcaniem się dla niego. Sądzimy więc, że po tych naszych uwagach otworzy propagandę dla projektu p. Kozłowskiego, który może budżetowi krajowemu przynieść znaczną ulgę.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 21 stycznia.

(!) Stronnictwo, którego organem jest *Nowa Reforma*, podniesie prawdopodobnie okrzyk tryumfu nad wczorajszem głosowaniem w Izbie, w którem poprawka p. Romanowicza, postawiona do wniosku komisyi kolejowej w sprawie statutu organizacyjnego dla kolei państwowych, przyjętą została na wieczornem posiedzeniu. Niewątpliwie dzienniki niektóre podniosą to głosowanie do wyżyny wypadku politycznej doniosłości i zechcą je przedstawić jako nową klęskę prawicy, poniesioną w tej samej sprawie, która roku zeszłego, wskutek znanego wniosku p. Hausnera, żywo zajęła opinią publiczną kraju naszego.

Warto więc wytłumaczyć, że związku, iż się tak wyrażę, politycznego między wnioskiem p. Hausnera w zeszłym roku, a obecnem załatwieniem tej sprawy niema żadnego.

W roku zeszłym p. Hausner w swym wniosku żądał „zbadania statutu organizacyjnego pod względem oddziaływania jego na dobro kraju,“ a mowa, którą wnioskodawca swój wniosek uzasadniał, nadała temuż w wysokim stopniu polityczne znaczenie. W roku zeszłym prawica chcąc stępić polityczne ostrze wniosku p. Hausnera, wnosiła przez usta swego prezesa JE. hrabiego Alfreda Potockiego: „odesłanie tej sprawy do Wydziału krajowego.“

Skutkiem dyskusyi w komisyi kolejowej zeszłorocznej i akcyi politycznej, w którą wysokie polityczne osobistości się wmieszały, a która jest zanadto znaną, — aby ją dziś w szczegółach przypominać, był wniosek postawiony przez ks. Adama Sapiehę, a przyjęty przez znaczną bardzo większość Sejmu, mieszczący się w rezolucyi, mocą której „Sejm wzywał Rząd, by zapewnił dalszemi rozporządzeniami wykonawczemi i przy wydawaniu instrukcyj służbowych, wykonanie statutu organizacyjnego kolei państwowych w sposób najodpowiedniejszy interesom kraju naszego.“

Obecna faza, w którą kwestya ta weszła, odpowiada zupełnie intencyom i zasadom, wypowiedzianym w roku zeszłym przez hr. Alfreda Potockiego. Komisya kolejowa bowiem, której przekazanem zostało sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie starań, podjętych ze strony Wydziału krajowego w przedmiocie statutu organizacyjnego kolei państwowych, stanęła jednomyślnie na tym samym gruncie, na którym stała prawica w roku zeszłym, postanowiła tej sprawie odjąć wszelki charakter polityczny, a obecny sprawozdawca komisyi kolejowej hr. Jan Stadnicki, tak w swem sprawozdaniu, jakoteż w ustnem przemówieniu, wyraźnie zaznaczył to stanowisko komisyi kolejowej.

Komisya kolejowa postawiła na końcu swego sprawozdania wniosek, przyjęty na wczorajszem posiedzeniu przez Sejm, mocą którego „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ponowienie starań u Rządu o stopniowe zmiany statutu organizacyjnego kolei państwowych w Galicyi, o ile one dotyczyć mogą języka urzędowego dla niższej służby kolejowej.“ Do tego wniosku postawił poseł Romanowicz dwie poprawki, jedna z nich dążyła do tego, by słowo „szczególniej“ wtrącone było przed słowami o ile one dotyczyć mogą,“ druga poprawka miała na celu opuszczenie słów „dla niższej służby kolejowej.“ Izba znużona dziesięciogodzinnemi rozprawami przyjęła wśród powszechnej nieuwagi pierwszą z poprawek p. Romanowicza, przy głosowaniu nad drugą poprawką skonstatował Marszałek 23 głosy, oświadczające się za wnioskiem p. Romanowicza, druga poprawka przeto upadła.

Taki jest wiernie skreślony przebieg całej tej sprawy. — Trzebaby bardzo gramatykę naciągać, by wysnuć wniosek z przyjęcia poprawki p. Romanowicza, że znaczenie wniosku komisyi kolejowej zostało przez wsunięcie słowa „szczególniej“ zmienione, a jeszcze bardziejby trzeba naciągać fakta, by dojść do konkluzyi, że Sejm pragnął tej sprawie nadać znaczenie polityczne, odpowiednie wnioskowi zeszłorocznemu posła Hausnera, które nie leżało w intencyi tegorocznej komisyi kolejowej, ani w intencyi Sejmu w chwili, gdy Marszałek skonstantował, że słowo „szczególniej“ na wniosek p. Romanowicza, przyjętem w głosowaniu zostało.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Izaaka **Markowicza**, praktykanta przy sądzie krajowym w Krakowie, bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Stan spraw indemnizacyjnych.

Z pozostałych z końcem czerwca 1885 r. spraw indemnizacyjnych w liczbie 33, i przybyłych w drugiej połowie 1885 r. spraw w liczbie 1475, a więc

w ogólnej liczbie 1508, załatwiono 1488, pozostało zatem z końcem grudnia r. z. spraw niezałatwionych 20.

Tytułem kapitału wynagrodzenia i wykupna: A) w okręgu administracyjnym lwowskim w drugiej połowie 1885 r. nie przyznano uprawnionym nic zgoła, a w całości do końca grudnia 1885 r. przyznano 47,340.685 złr. 21 ct.; B) w okręgu administracyjnym krakowskim w drugiej połowie roku zeszłego przyznano 105 złr. 42½ ct., a ogółem do końca 1885 r. 27,401.492 złr. 57½ ct.; C) w okręgu W. Księstwa Krakowskiego w drugiej połowie 1885 r. nie przyznano nic zgoła, a w całości po koniec grudnia 1885 r. przyznano 2,983.190 złr. 10 ct.

Z sum asygnowanych uprawnionym do poboru aż po koniec 1885 r. tytułem wyrównania kapitału i renty, oraz tytułem zaległości renty, jak niemniej tytułem kapitału z funduszu indemnizacyjnego, a mianowicie: 1) w lwowskim okręgu administracyjnym 58,615.017 złr. 14¼ ct.; 2) w krakowskim 34,339.979 złr. 50½ ct.; 3) w W. Księstwie Krakowskiem 3,543.378 złr. 36 ct. wypłaciła stronom kasa indemnizacyjna: ad 1) w obligacyach 58,512.410 złr., w gotówce 102.607 złr. 14¼ ct.; ad 2) w obligacyach 33,218.120 złr., w gotówce 1,121.859 złr. 50½ ct.; ad 3) w obligacyach 3,483.490 złr., w gotówce 59.888 złr. 36 ct.

Z pozostałych z końcem czerwca 1885 r. w zaległości 12 dochodzeń, i zarządzonych w drugiej połowie 1885 r. 3 dochodzeń, czyli z ogólnej sumy 15 dochodzeń, załatwiły organa kompetentne 7, pozostało przeto z końcem grudnia 1885 r. w zaległości 8 dochodzeń, mianowicie po jednym w starostwach: dobromilskiem, jaworowskiem, myślenickiem, pilznieńskiem, rohatyńskiem i tarnowskiem, a 2 w nowotarskiem.

W końcu należy nadmienić, że d. 31 października 1885 r. odbyło się według planu 56 losowanie obligacyj funduszu indemnizacyjnego dla lwowskiego okręgu administracyjnego, a 55 losowanie takich obligacyj dla krakowskiego okręgu administracyjnego i W. Księstwa Krakowskiego.

Gaz. lwowska.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 stycznia.

Ks. Windischgrätz, główno-dowodzący w Krakowie, już od paru dni powrócił do naszego miasta z dłuższego urlopu, który przepędził w Sarasz-Patok, dobrach swoich, położonych na Węgrzech. Księżna Windischgrätz przybędzie ztamtąd do Krakowa za dwa tygodnie.

— **Liczne grono** rodzinne i przyjaciół odprowadziło dziś na cmentarz ś. p. Henryka Sołtyka dobrze znanego w naszem mieście, w którem rodzina jego tak długo wybitne zajmowała stanowisko. W pośród przeciwności zachował usposobienie pełne spokoju i godności. Syn jego porucznik na liniowym okręcie, sam jeden w młodszem pokoleniu przedstawia liczną tę niedawno rodzinę, która przed stu laty, nie licząc Kajetana, biskupa, zasiadała pięć krzeseł w senacie, a z której Stanisław Sołtyk wspaniałą mową zamknął Sejm czteroletni.

Im bardziej zacierają się wspomnienia przeszłości, tem bardziej je należy przywodzić, bo stanowisko i koleje rodzin należą także do historyi.

— **Na korzyść** żołnierzy polskich z r. 1831 i wygnanych rodaków naszych zpod zaboru pruskiego, odbyć się mającego balu 1go lutego, raczyli się przyczynić znaczniejszemi datkami: pojedyncze bilety: Po 10 złr. S. S. Rogoziński, Sew. Kisielewski, prof. Dr Korczyński, dyr. Jaskłowski, Henryk Dolański, Włodz. hr. Dzieduszycki, S. K. z Krzeszowic, JE X. biskup Solecki, Atanazy Benoe, Franciszek Zima, Dr Leon Cyfrowicz, JE. minister Ziemiałkowski, O. M., dyrektor Tchorznicki, Dr adwokat Styczeń, Karol Michałowski, prezes Zborowski, Tadeusz Stryjeński, X biskup Pełesz, S. K. Jasiński, prof. Dr Obaliński; 12 złr. Dr adw. Hajdukiewicz; po 15 złr. z Jełowickich Konst. Lipowska, hr. Józefowa Męcińska, hr. Roman Michałowski, z Kieszkowskich Prylińska, A. H. P. Żeleński z Grotkowic; po 20 złr. z hr. Tarnowskich Adamowa Skrzyńska, z Czajkowskich Jul. Gorczyńska, Natalia z Weslów Dobrzańska, prezes R. P. R., Józef Michałowski, z Rylskich Stanisławowa Dolańska, r. M. Ludwik Zawiłowski, Alfred John, hr. M. Sierakowska, ks. Marcelina Czartoryska, Stanisław Tomkowicz, baronowa Mina Czecz; po 25 złr. Jan hr. Tarnowski z Dzikowa, Wanda z Dąbskich Chwalibogowa, hr. z P. B., hr. Badeniowa, prof. A. Adamkiewiczowa; 30 złr. Lucyna z Urbańskich Hallerowá; po 50 złr. JE. X. Schindler, hr. Aleksander Orłowski.

Wygnańców z Prus do 22 stycznia przybyło do Krakowa 390 familij, a mianowicie: 390 mężczyzn, 234 kobiet, 404 dzieci; razem 1028 osób. Umieszczono do 22 stycznia osób 1017, pozostaje do umieszczenia osób 11, a mianowicie: rządca nader odpowiedni z żoną i 2 dzieci; rządca również zdolny, kawaler, lubo obydwa ci panowie przyjmą obowiązki ekonomów; szynkarz z żoną, która jest akuszerką; szewc z żoną i 1 dzieckiem; dwoje staruszków, którzy muszą tylko pozostać na łasce rodaków.

Ksawery Konopka.

— **Dowiadujemy się**, że księżna Marcelina Czartoryska — jako przewodnicząca Komitetu Szpitala dzieci, zamyśla za inicyatywą prof. Macieja Jakubowskiego, zawsze tak gorliwie i umiejętnie kierującego szpitalem św. Ludwika, urządzić w bieżącym sezonie koncert, z którego dochód obróconym będzie na założenie filii Szpitala św. Ludwika przy jednym ze zdrojów słonojodowych z przeznaczeniem dla dzieci skrofulicznych. — Wieloletnie doświadczenie z dziećmi skrofulicznemi okazało niestety, że leczenie ich w Szpitalu chwilową tylko przynosi ulgę, a ciężkie przypadki skrofułów dałyby się jedynie usunąć — przez używanie na miejscu kąpieli u wód słonojodowych, w które kraj nasz tak obficie jest uposażony, a które niestety niedostępnemi są prawie dla naszych biednych skrofulicznych dzieci. Jakkolwiek komitet Szpitala Św. Ludwika nie rozporządza żadnemi funduszami, a liczną gromadkę chorych dzieci — pielęgnuje i żywi z dnia na dzień z dochodów bieżących, to jednak pragnąc przyjść z skuteczniejszą pomocą dla dzieci skrofulicznych, nie zraża się brakiem funduszów i podejmuje nową pracę założenia filii w najbliżej od Krakowa leżących zdrojach rabczańskich, lub gdyby to natrafiło na trudności, w innej miejscowości. Na zebranie pierwszego funduszu zakładowego danym będzie koncert, o którym powyżej wspominamy i z całego życzymy serca, by szlachetne zamiary komitetu i czcigodnej Przewodniczącej, zostały uwieńczone pożądanym skutkiem.

— **W dawnym Resursie krakowskim** odbyły się w dniu wczorajszym wybory. Wybrani zostali na trzy lata: Prezesem hr. Feliks Mycielski, wiceprezesem p. Juliusz Dembiński; członkami komitetu: pp. Stanisław Homolacs, hr. Roman Biński, Stanisław Żeleński, hr. Antoni Wodzicki, Czesław Kieszkowski, Konstanty Tchorznicki.

— **Slizgawka.** Jutro w sobotę d. 23 b. m. na stawach krak. Tow. łyżwiarzy obok ogrodu Botanicznego grać będzie muzyka od g. 2—5 po południu.

— **Towarzystwo oświaty ludowej** urządza w niedzielę d. 24 b. m. o godzinie 3ej po południu w sali Muzeum techn.-przem. drugi bezpłatny odczyt popularny. Tym razem prof. Fr. Tomaszewski mówić będzie o telegrafie elektrycznym i przeprowadzi odnośne doświadczenia. Wydział zawiadamia, iż rozesłał już przed pierwszym odczytem 500 biletów do Towarzystw i zakładów fabrycznych oraz handlowych. Z biletów tych znajduje się jeszcze połowa w ręku zaproszonych, Wydział przeto uprasza posiadających bilety, aby z nich korzystali, lub też zwrócili je Wydziałowi.

— **Dzień św. Agnieszki**, który minął właśnie wczoraj, ma do siebie przywiązanych wiele sentencyj gospodarskich i ludowych. Jedna z nich mówi o wypuszczeniu przez świętą skowronka — i zaiste nieraz zdarza się, że ta ptaszyna już o tej porze się jawi i pod śniegiem się chroni. Za wielkie wszakże obecnie mamy zaspy śniegu, aby skowronek dobił się przez te warstwy do ziemi, tem więcej, iż znów spadł śnieg nanowo, a co w mieście, mimo uprzątania, utrudnia bardzo komunikacyę.

—**Administracya wojskowa** zamierza jak słychać za rogatką Rakowicką wznieść cały szereg gospodarskich zabudowań wojskowych, jak drugą wielką piekarnię, składy wielkie na mąkę i odpowiednie budynki administracyjne. Ożywiłaby się więc znacznie ta część miasta, a to tem więcej wobec tego, iż tu także ma stanąć schronisko księcia Lubomirskiego; tędy pójdzie prawdopodobnie także linia kolei cirkumwalacyjnej, wał zaś fortyfikacyjny ewentualnie poza cmentarz przerzucony zostanie.

— **Halle targowe**. Dostawiane na targi w większych miastach artykuły żywności z pobliskich wsi, idą nieraz wysoko w górę pod względem ceny, odleglejsze zaś wsie i właściciele ziemscy nie pozbywają wcale takowych i używają ich tylko na własną potrzebę. Traci więc na tem konsument i producent. *Tygodnik rolniczy* w Nrze 1 z tego roku przynosi artykuł o uregulowaniu sprzedaży rozmaitych przedmiotów żywności, i wskazuje, jak n. p. we Francyi urządzono we wszystkich większych miastach t. z. halle targowe, w których za pomocą przysięgłych urzędników odbywa się licytacyjna sprzedaż wszystkich nadsyłanych przedmiotów żywności. Byłoby więc bardzo na czasie, gdyby przynajmniej główne miasta nasze, jak Kraków i Lwów, zajęły się urządzeniem podobnej sprzedaży u siebie. Wymaga tego dobrze zrozumiany własny interes, tak pod względem pożytku i dogodności mieszkańców, jak i pomnożenia dochodów miasta. Producenci, zachęceni ułatwieniem zbytu, dostarczaliby z czasem coraz więcej rozmaitych produktów i w coraz lepszym gatunku, widząc w tem własną swą korzyść, a konsumenci nie byliby narażeni na chwiejność cen, wynikającą z większego lub mniejszego dowozu z najbliższej tylko okolicy i uzyskaliby niewątpliwie większą rozmaitość, lepszą jakość i taniość w przedmiotach żywności. Oczywiście, że jak każda nowość, więc i urządzenie podobne musiałoby mieć chwilę przejściową, nim ludność wiejska i miejska oswoiłaby się z tą zmianą i poczęła garnąć się tłumnie do hall targowych. Początek mógłby być zrobiony na małą skalę, któraby rozszerzała się w miarę potrzeby, a nie wątpimy, iż próba ta należałaby do udanych, i byle urządzona odpowiednio, zadowoliłaby szerszą publiczność.

— **Ostrożnie z zieloną wełną!** Żona jakiegoś murarza z Scharlottenburgu, pod Berlinem, robiła swojemu mężowi na gwiazdkę pończochy z zielonej wełny. Wśród pracy wystąpił na jednym z jej palców bąbel, który przebiła igłą, nie przywiązując do niego żadnego znaczenia. W kilka dni potem umarła w strasznych boleściach wskutek zakażenia krwi. Wełna była zaprawiona jakąś trucizną.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 23go: *Nero*, dramat w 5 aktach, przez Piotra Cossa, wolny przekład Kazimierza Kaszewskiego; benefis Edm. Rygera.

W niedzielę 24go: *Emigracya chłopska*, obraz ludowy w 5 aktach, ze śpiewami i tańcami, przez Wł. L. Anczyca; muzyka K. Hoffmana.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły; w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i **skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 21go stycznia pochmurno, wieczorem deszcz, w nocy obfity śnieg; termom. od —2·8 doszedł do +0·9 C. Barometr trochę się podniósł; o godzinie 7ej rano d. 22go stan jego był 729·3 millim., term. —2·4 C.— Wiatr połudn.-zachodni.

— W sobotę d. 23go stycznia: Zaślubienia Najśw. Maryi Panny.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Odczyt drugi p. Rogozińskiego odbędzie się w poniedziałek (25go b. m.) w sali radnej o godzinie 5ej wieczorem. Przedmiotem odczytu będzie marsz w głąb lądu, jazda po rzece Mungo, przybycie do krajów Bakundu i opis lasów słoniowych w tych krajach. Sądząc po tłumnem zebraniu się na tak zajmujący pierwszy odczyt, liczyć można z pewnością, że i na drugi odczyt równie szczelnie sala się zapełni.

W niedzielę d. 24go stycznia dane będzie w lokalu Towarzystwa **Drukarzy** krakowskich (w rynku głównym nad kawiarnią Wielandowej), pzedstawienie amatorskie. Program jest następujący: „Kapitan Kirył Kiryłowicz Kiryłow,“ scena charakterystyczna według G. Fischera; „Bilecik miłosny,“ drobnostka sceniczna w jednej odsłonie M. Bałuckiego; „Lajbuś prosto z łaźni,“ scena komiczna podług G. Fischera; „Wigilia św. Andrzeja,“ obraz ludowy ze śpiewami i tańcami Fr. Domnika. Początek o godzinie 7ej.

Teatr. Wczorajszy, drugi gościnny występ pp. Skalskich, nie był podobnym do poprzedniego, zgromadził bowiem w teatrze wielu widzów, którzy okazali niezmienną swą sympatyę dla gości lwowskich, witając ich i żegnając hucznemi oklaskami, tudzież ofiarowując sympatycznej śpiewaczce kilka pięknych bukietów świeżych kwiatów. Z programu pani Skalskiej najwięcej się podobały i zyskały uznania „Wiosenne głosy“ Straussa i dwie ładnie odśpiewane arye z *Fausta* Gounoda. Z produkcyj p. Skalskiego — scena z *Milionowego chłopa* z kupletami była bardzo dobrze wykonaną. Nasi artyści odegrali niezrównaną w swoim rodzaju komedyjkę St. Dobrzańskiego *Wujaszek Alfonsa* w nowej obsadzie w kilku rolach, z których p. Solski, panna Koźmin, p. Antoniewski i p. Jejde wywiązali się bardzo dobrze, chociaż w *ensemblu* znać było niedostateczne wyćwiczenie próbami. Widzowie wszelakoż, jak zawsze w tej pełnej humoru sztuce, tak i tym razem, bawili się przewybornie. Zrobiono tylko jedno ujemne spostrzeżenie, że zamiast wina, szlachcic Szynderski pić był zmuszony zwykłą, bezbarwną wodę. Podobnych niedokładności scena dla własnego dobra strzedz się koniecznie powinna.

W jednym z międzyaktów orkiestra 13 pułku wykonała prześlicznie ulubioną sielankę „Młynarkę“. *L. K.*

Wyszło z druku *Salve Regina* w 32 Rozmyślaniach, przez X. J. Krukowskiego, proboszcza kościoła św. Floryana, napisane w większej 12 ce str. 195. VIII. Prześliczną tę antyfonę, przez Leona XIII Papieża, do codziennego odmawiania poleconą, autor poszczegółowo rozebrał i gruntownie wyjaśnił, nawiązując do niej różne praktyczne nauki, pociechy, zachęty i przestrogi, jako owoce rozmyślań; dołączając interesujące przykłady historyczne. Przydadzą się w tym roku jubileuszowym na każdy czas, a osobliwie do majowego nabożeństwa. Tą pracą zamyka autor szereg swoich Maryańskich rozmyślań, które wydał od r. 1878 o cnotach Maryi 1882 r. O jej radościach i smutkach 1884 r. O Różańcu 1885 r. Wykład Godzinek o Niepokalanem Poczęciu Maryi. Za lety ostatniego dziełka dowodzi ta okoliczność, że Niemcy uznali je godnem nakładu swego.

W dalszym ciągu wspaniałej publikacyi *Arcydzieła sztu i plastycznej w fototypach Karola Divalda* (Budapeszt i Preszów, własny nakład), opuścił prasę zeszyt 12, zawierający następne reprodukcye słynnych mistrzów: Aryadna Bouillona; Zaręczyny ś. Katarzyny, Correggia; Kucharka holenderska Dowa; Archanioł Rafael opuszczający dom Tobiasza, Rembrandta; Krajobraz, Salvatora Rosy. Na tym zeszycie ukończony został tom I, a w dalszym ciągu przystąpi nakładca do wydawania II tomu.

Michał Czajkowski.

Dzieje porozbiorowe niewielu liczą odstępców, ale też i pojęcie zdrady, bywa u nas elastyczne; słowem tem niekiedy lekkomyślnie miotamy. Zdrada łatwą jest do określenia, w wojsku, tam gdzie jest sztandar i komenda, lub zdrada polityczna, tam gdzie jest król i państwo. U nas, gdzie każdy na swoją rękę, i według swego widzimisię prowadził politykę narodu przed rozbiorem, a ratował ojczyznę znów według indywidualnej fantazyi po rozbiorach; gdzie szaleństwa bywały synonimem bohaterstwa, tajne knowania i niewczesne porywy tytułem do patryotyzmu, pojęcie zdrady, jeśli nie zostało wykluczone, to zupełnie przewrócone na wspak. Kto kraju nie opuścił, w nim dla dobra społeczeństwa rozpoczynał twardą pracę, wytrwale, jawnie, legalnie, ten bywał często mianem targowiczanina smagany; przeciwnie ten, co się miotał w niepokoju, przerzucał z obozu do obozu, opuszczał kraj i wypierał wiary, ten rósł w wyobraźni chorobliwej opinii do rozmiarów heroicznych. Tak bywało z Michałem Czajkowskim i kto wie, czy ta fama legendowego niemal rycerza, która go jeszcze otaczała wtedy, gdy zdeptał znak krzyża i przez wrzekomy patryotyzm został renegatem, nie popchnęła go dalej jeszcze na drodze religijnego i narodowego odstępstwa.

Jest jedno tylko kryteryum w Polsce dla poznania drogi, która wiedzie do zdrady; z d r a d a d u c h a, odstąpienie i wyparcie się tego, co stanowi rdzeń idei narodowej, jaką od ojców wraz z ich wiarą przyjęliśmy.

Urodzony w r. 1808 w Hełczyńcu niedaleko Berdyczowa, Michał Czajkowski niepospolite zajął stanowisko w literaturze. Należał on do grupy ukraińskiej szkoły. — Antoni Malczewski, Bogdan Zaleski i Seweryn Goszczyński w poezyi, — Michał Grabowski i Michał Czajkowski w powieści i literackich pracach zamierzali tego dokonać w piśmiennictwie narodowem dla ziem ruskich, co dla Litwy spełnili poeci wileńscy z otoczenia Mickiewicza. Była to tendencya i myśl związania strunami poezyi, opisami kraju, odczuciem natury i usposobienia ludu, tych dzielnic odmiennego pierwiastku etnograficznego, a które właśnie stały się głównym przedmiotem walki między Polską a Rosyą. Dziwny dla Polaka urok ma mało-ruski pierwiastek: step ukraiński, pieśń, dumy i wieczornice, wszystko, nawet Kozaka buta i swawola. Ileż miłości, ileż serdecznych łez popłynęło z lutni Bogdana na te kurhany! Goszczyński ponure i krwawe obrazy potrafił wyidealizować, i podobno w całej literaturze mało-ruskiej, z wyjątkiem Padury i Szewczenki, nie znaleźć tego zrozumienia, tego odczucia i umiłowania rzeczy ruskich co w poetach polskich. Przebrano atoli miarę. Michał Czajkowski w *Kirdżalim*, *Wernychorze* i kilku innych powieściach tego rodzaju, świat kozacki odtworzył i wysnuł zeń niepospolitego rodzaju obrazy. Była tam przesada i dowolność w języku na modłę kozacką naciągniętym, i była przesada posuwająca się do rehabilitacyi tego ducha kozaczego, co wydał Chmielnickiego, Hajdamaczyznę, rzeź humańską i do dziśdnia odradza się wrażym duchem. Kozackie powieści Czajkowskiego weszły w modłę i rozgłosiły jego imię; wnet autor z Ukrainy po kampanii z 1830 r., w której brał udział pod Różyckim, porwany prądem emigracyjnym, szukał powodzenia, przechodząc z klubu do klubu, ze stronnictwa do stronnictwa. Była chwila, kiedy ten ataman literacki wyznawał się skrajnym legitymistą polskim i zaciągnął się do tych, co ogłaszali w najlepszej wierze, najzacniejszego księcia Adama, królem. Był on nawet na chwilę gorliwym katolikiem, a w czasie swego pobytu w Rzymie przejmował się szczerze czy nieszczerze duchem rzymskiego ultramontanizmu. Pióro zaniedbywał, bo powieści obyczajowe *Anna* i inne mniej niż dawne kozackie wzbudzały zajęcia. Jedną jeszcze napisał książkę niepospolitego talentu: *Dziwne żywoty Polaków i Polek*, gdzie zebrał szereg typów polskiej fantazyi i polskiej blagi niezmiernie prawdziwych i charakterystycznych. Ale w tym zbiorze brak było auto-biografii.

Nieokiełznana fantazya ciągnęła awanturniczą naturę na Wschód. Chcąc sobie stworzyć Zaporoże pod władzą Padyszacha, dopomogła mu w tem szlachetna, ale niezawsze trafna tendencya Władysława Zamoyskiego, który szukał wszędzie „nieprzyjaciół nieprzyjaciołom naszym.“ Czajkowski wyprawił się na Wschód z poleceniami i talizmanem, jakby na wyprawę krzyżową. Jakżeż ciężkiego doznał zawodu ów chrześciański rycerz na miarę „Księcia Niezłomnego“ jenerał Zamoyski, gdy go doszła wiadomość, że Czajkowski lubo dokonał, czego zamierzał, otrzymał od Porty pozwolenie formacyi Kozaków polskich, ale został r e n e g a t e m. Niestety nie on jeden i nie pierwszy. Wszak już pierwej jeden z najdzielniejszych wojowników polskich naszego stulecia, ten co świeżo cudów waleczności dokonał w Siedmiogrodzie, jenerał Bem sławę swą podobnem skaził odstępstwem. Ludzie bliżej świadomi spraw emigracyi i spraw polskich na Wschodzie, powinniby zebrać szczegóły dotyczące naszych emigracyjnych robót w państwie ottomańskiem, gdzie zacząwszy od ostatniego rozbioru, najdziwaczniejsze powstawały związki i plany. Kozacy Czajkowskiego choć podobno w kampanii krymskiej 1854 r. nie dali kłamu polskiemu męztwu, najsmutniejszą odrodzili tradycyę niekarności, swywoli, oczajduszostwa.

W tej nowej Siczy powstał zbiór awanturników najgorszego rodzaju — nie wszyscy wprawdzie poszli za przykładem wodza, który przybrawszy miano Sadyka Paszy przeszedł na islamizm, ale słynęła ta osada i kompania z najgorszych nałogów, wyuzdania, i ani wobec Turków, ani wobec chrześcian sympatyi dla sprawy polskiej wzbudzić nie była zdolną. Znaleźli się tu pod wodzą głośnego niegdyś pisarza, ludzie zmarnowanego talentu jak poeta Berwiński, jeden z przywódców spisku 1846 r., krwawe swe teorye topił w kielichu.

Od apostazyi do zdrady krak jeden tylko; kto się wyparł Boga i wiary ojców, ten czyliż może dochować wiary Ojczyźnie? Potrzeba było tego strasznego przykładu na naukę dla tych, co powtarzali za poetą „zemsta, zemsta na wroga z Bogiem, a choćby mimo Boga“!! Czy nikczemna żądza zysku, czy co prawdopodobniejsza, obłęd i szał zapędził renegata, odciętego od narodu, z tureckiej służby do schizmatyckiego w Kijowie monasteru? Starcem już 70-letnim nową dorzuca hańbę do poprzedniej. W imię antagonizmu do Rosyi został apostatą, teraz sprzeniewierza się półksiężycowi, aby się głosić czcicielem europejskim, propagatorem panslawizmu, narzędziem przeciw własnemu narodowi. Narzędzie było już złamane i niedołężne, imię splamione. W pogardzie u samych Rosyan, jak żył niegdyś u Turków, podwójny ten apostata samotny pędził od lat kilku żywot i zakończył go samobójstwem. A zaiste taki koniec, choć wobec Boga grzeszny, zdolny jeszcze wzbudzić politowanie, bo straszne musiał przebywać piekło na ziemi człowiek o świetnej niegdyś młodości, piórem i orężem wśród rodaków wsławiony, i musiały się budzić wspomnienia przeszłości, gdy go otoczyła wzgarda, osamotnienie i straszny stawał racbunek sromotnego żywota. *L. D.*

Gospodarstwo handel i przemysł.

Uprawa ziemi nieczystościami kloacznemi.

W wykonaniu zapadłej niedawno uchwały Rady miejskiej rozpisano licytacyą na dostawę kilku wozów z beczkami zastosowanemi do systemu Talarda, a przeznaczonemi do wynajmowania właścicielom gruntów celem uprawy roli materyałem dotychczas z wielką szkodą dla gospodarstwa marnowanym. Przy licytacyi utrzymała się spółka fabrykantów krakowskich, pp. Meisnera i Petersena. Nowe beczki będą miały po jednym metrze sześć. objętości, a wozy będą zaopatrzone w resory, wygodne siedzenia dla woźniców i hamulce. Pomimo, że wozy i beczki takiej konstrukcyi są kosztowne, oznaczyła sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu ceny wynajmu nader niskie, mianowicie w rocznym abonamencie 70 złr., przy wynajmowaniu na dnie 50 cent. za dzień od wozu i beczki, nadto w obydwóch razach po 5 cent. za każde napełnienie. Mający własne beczki, oczywiście całkiem do przyrządów miejskich Talarda zastosowane, a zatem żelazne, (bo drewniane nie mogłyby w żaden sposób wytrzymać ciśnienia wywołanego maszyną parową), płacić będą tylko po 5 cent. za każde napełnienie. Ceny są tak niskie dlatego, by wśród ciężkich warunków, w jakich się dziś rolnictwo znajduje, ułatwić wszelkiemi sposobami nabywanie najlepszego do uprawy ziemi nawozu. Można się też spodziewać, że wobec takich dogodności i tak niskich cen, właściciele gruntów w okolicach Krakowa, a przedewszystkiem w powiatach krakowskim i wielickim, zechcą niezwłocznie korzystać z tego urządzenia. Ponieważ sprawienie wozów i beczek, o których mowa, wymaga kilku tygodni czasu, byłoby rzeczą pożądaną, by chcący używać nieczystości kloacznych do uprawy ziemi zgłaszali się niezwłocznie do Magistratu, a mianowicie do inżyniera sanitarnego p. Swierzyńskiego w biurze budownictwa miejskiego, przyczem oczywiście ci, którzy się już zgłosili lub zaraz zgłoszą, mieć będą pierwszeństwo. Najkorzystniejszem jest wynajmowanie roczne, do czego mogliby właściciele mniejszych obszarów łączyć się w kilku, a do składania nawozu w czasie, gdy nie odbywa się uprawa roli, budować doły, które, jeżeli będą prostej konstrukcyi, będą mało kosztować, a na lat kilka zupełnie odpowiedzą swemu celowi.

Kolej Karola Ludwika. Od 21 do 31 grudnia p. r. było przychodu na linii Lwów-Kraków 130.327 złr. 28 cnt., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 42.816 złr. 87 cnt., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal w sumie 5.672 złr. 25 cnt., ogółem 178.816 złr. 40 ct. W tym samym okresie 1884 roku było przychodu na pierwszej linii 176.570 złr. 10 cnt., na drugiej 62 801 złr. 46 cnt, na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 4.776 złr. 27 ct., ogółem 244.147 złr. 83 ct. Od 1 stycznia zaś do 20 grudnia 1885 roku wynosił przychód na linii Lwów-Kraków 6,094,211 złr. 28 ct. na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 1,770,947 złr. 01 ct., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 168,879 złr. 71 ct., ogółem 8,034,038 złr. — ct., a w tym samym okresie 1884 roku na pierwszej linii 7,659,430 złr. 86 ct., na drugiej 2,013,072 złr. 72 ct., a na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 88,005 złr. — ct *), ogółem zaś 9,760,508 złr. 58 ct. — Razem w roku 1885 na przestrzeni kolei Kraków-Lwów 6,224,538 złr. 56 c., na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 1,813,763 złr. 88 cent., na kolei Jarosław-Sokal 174,551 złr. 96 cent W roku 1884 na kolei Kraków-Lwów 7,836,000 złr. 96 centów, na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 2,075,874 złr. 18 cent., na kolei Jarosław-Sokal 92,781 złr. 27 centów.

*) Za czas od 6 lipca do 20 grudnia 1884 r.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

St. James Gazette podaje zajmującą rozmowę jednego z Anglików z królem Milanem. Ostatni powiedział między innemi:

„Bułgarya nie jest niczem innem, jak prowincyą rosyjską. Powiększanie jej znaczy rozszerzanie wpływu rosyjskiego, a nuż wpływ ten ogarnie jeszcze Macedonię, Rosya stanie się łatwo panem Carogrodu. Serbia walcząc z Bułgaryą, walczy z Rosyą.

„Ja sam, mówił o sobie król Milan, jestem politycznym nieprzyjacielem, ale osobistym przyjacielem księcia Aleksandra, bo wiem, że ostatni też Rosyan nie lubi. Książę musi jednak działać tak, jak nakazują wypadki. W ten sposób rzucił się w ręce Rosyi, i pomimo przykrości, jakie go spotkały, poddaje się Carowi. Szkodliwość wpływu Rosyi uznaje na półwyspie bałkańskim najbardziej dwóch ludzi: książę Aleksander i ja.“

Na pytanie, czy wierzy w odnowienie wojny, wzruszył król Milan ramionami i odrzekł, że to zależy więcej od mocarstw, niż od niego. A i te może nie wiedzą, co uczynią. Zdaje mi się, że w tej chwili nawet ks. Bismark nie wie na pewne, co uczyni na wiosnę.

Korespondent zaś *Standarda* donosi o następującem wyrażeniu się księcia Aleksandra: „Położenie moje staje się z dnia na dzień coraz krytyczniejszem. Mocarstwo jedno, które mnie nienawidzi, czyni silne zabiegi u Porty, aby mnie zgubić. Nie boję się jednak niczego, dopóki pozostanie tu Madżid basza i wspierać mnie będzie, jak dotąd.“

Zwolennicy Piroczanacza i Nowakowicza nalegają na nich, aby cofnęli deklaracyę swą, że chcą opuścić arenę polityczną i żeby starali się owszem o wytworzenie odcienia postępowców, które, odłączając się od Garaszanina, szukać będzie koalicyi z innemi stronnictwami.

Podług pogłoski obiegającej w Konstantynopolu, ma Car Aleksander wydać proklamacyę do Rumeliotów z oświadczeniem, że popierać będzie połączenie ich z Bułgaryą.

Układy między Portą a Bułgaryą nie postępują z miejsca; w sprawie rokowań ze Serbią o zawarcie pokoju dotąd miejsce jeszcze, gdzie się odbywać mają, nie wyznaczone.

Telegramy.

Peszt 22 stycznia. (pryw.) Do *Bud. Corr.* donoszą z Belgradu: Rząd serbski oczekuje jeszcze ciągle odpowiedzi Porty na projekt serbski, aby Bukareszt obrać na miejsce rokowań pokojowych. Urzędownie nie zaproponowała Porta nawet Konstantynopola na miejsce rokowań pokojowych. Porta oświadczyła tylko urzędownie, ze wysłała Madżida baszę jako delegowanego, a w formie nieurzędowej doniesiono, że bułgarski dyrektor kolejowy Geszow, który dotąd nie był używany w żadnej misyi dyplomatycznej, przydzielony będzie Madżidowi baszy.

Na zapytanie rządu serbskiego, czy to są dwaj samoistni delegowani, i czy jeden z nich z Konstantynopola, a drugi z Zofii otrzymuje instrukcye, tudzież czy dodany Madżidowi reprezentant bułgarski jest reprezentantem Bułgaryi, stworzonej przez traktat berliński, lub może reprezentantem Wielkiej Bułgaryi, odpowiedziała Porta, że instrukcye celem rokowań pokojowych od niej tylko mogą wychodzić, i że ona zna tylko Bułgaryę stworzoną traktatem berlińskim.

Na dalsze zapytanie Serbii, czy obaj delegowani podczas rokowań będą mieli tylko jeden głos, odpowiedziała Porta, że naturalnie tylko głos jej delegowanego będzie rozstrzygający. Na najważniejsze zapytanie co do miejsca rokowań, skoro Serbia nie przyjęła propozycyi Porty, aby rokowania w Zofii się toczyły, i skoro ze swej strony zaproponowała Bukareszt na miejsce rokowań, nie nadeszła dotąd odpowiedź.

Dziennik ten donosi dalej z Belgradu: Tutejsza policya otrzymała od władz pogranicznych doniesienie, że wczoraj o godzinie 3 po południu uzbrojona banda bułgarska przeszła linię graniczną pod Karanka Kulka, i że w oczach pasterzy porwała 12 kóz.

Dziennik ten ogłasza dalej oryginalny tekst noty zbiorowej, wystosowanej do Serbii w sprawie demobilizacyi i odpowiedzi rządu serbskiego.

Nota zbiorowa brzmi: Podpisani mają honor oświadczyć JE. Garaszaninowi, prezesowi rady ministrów i ministrowi spraw zagranicznych, że rządy podpisanych życzą sobie, aby powstałe na Wschodzie komplikacye zakończyły się pokojowo, a skoro rządy podpisanych starały się o to, aby położyć koniec nieprzyjaznym stosunkom między Serbią a Bułgaryą, sądzą, że akcya mocarstw byłaby niezupełną, dopóki państwa półwyspu bałkańskiego w oczekiwaniu pewnych ewentualności, którymby zapobiedz należało, pozostaną na stopie zbrojnej. Zdaniem mocarstw, mogłaby tylko ogólna demobilizacya usunąć to niebezpieczeństwo, i pozwolić na to, aby z większą pewnością postarać się o pokojowe rozwiązanie obecnych trudności. W tym przekonaniu postanowiły mocarstwa na projekt gabinetu petersburskiego, rozwinąć energiczną zbiorową akcyę u rządów w Belgradzie, Zofii i Atenach, w sprawie ogólnej równoczesnej demobilizacyi, do czegoby się także i Wysoka Porta zastosowała. Podpisani upraszają JE. Garaszanina, aby im zakomunikował decyzyę królewskiego rządu serbskiego w tej mierze, a korzystając z tej sposobności, zapewniają go o swym wysokim szacunku.

Dnia 30 grudnia (11 stycznia). *Pe siani, Bray, Khevenhüller, Millet i Wyndham.*

Odpowiedź serbska na powyższą notę brzmi: Królewski rząd serbski zastanowił się jak najuważniej nad zbiorową notą J. E. pp. reprezentantów mocarstw w Belgradzie z dnia 30 grudnia 1885 (11 stycznia 1886). — Po gruntownem rozważeniu kwestyi, o której nota ta traktuje, polecił królewski rząd podpisanemu prezydentowi Rady ministrów i ministrowi spraw zagranicznych wyrazić swe serdeczne ubolewanie, że rząd królewski ze względu na obecną sytuacyę na półwyspie bałkańskim nie może przystąpić do demobilizacyi.

Powziąwszy tę decyzyę, zbłądziłby rząd przeciw uczuciom uległości, jaką zawsze okazywał mocarstwom, gdyby równocześnie nie podał powodów, które go skłaniają, iż do życzenia mocarstw się nie zastosuje. Rząd spodziewa się, że mocarstwa uznają słuszność tych motywów, a zarazem uwzględnią fakt, iż rząd przy każdej sposobności gorliwie starał się zastosować nietylko do istniejących traktatów, ale także i do rad mocarstw nawet wtedy, kiedy bezpośrednie interesa Serbii wręcz czego innego wymagały.

Podczas komplikacyj na półwyspie bałkańskim, niezależnych od woli Serbii i wbrew jej życzeniu poświęcenia się pokojowemu rozwojowi, kierował się rząd zawsze tą polityką aż do chwili, kiedy honor kraju obrażony został terytoryalną napaścią ze strony państwa, które mało szanuje obowiązki dobrego sąsiedztwa i zasady, ugruntowane w międzynarodowych traktatach, i kiedy wreszcie niepowodzenie konferencyi w Konstantynopolu zagroziło egzystencyi kraju.

Dziś mimo że wojna wskutek interwencyi mocarstw została zawieszoną, nie rozpoczęły się jeszcze rokowania pokojowe między rządem serbskim a Portą, jako zwierzchniczką księstwa bułgarskiego. Jaki będzie ich rezultat, nie można odgadnąć, nie dlatego, jakoby rząd serbski nie był ożywiony jak najlepszemi dyspozycyami pokojowemi, ale że nie jest on jedyną stroną interesowaną.

Rząd sądzi więc, iż nikt nie będzie żądał od Serbii, aby przez porywczą demobilizacyę wystawioną była na niespodzianki, którym na czasie nie mogłaby skutecznie stawić czoła. Rząd królewski ma tem więcej powodów liczyć się z temi ewentualnościami, ile że nietylko dobra wola Serbii, ale i mocarstw, doznała kilkakrotnie zawodu, a nie można było odwołać dokonanych faktów; ewentualność ta zaś nie jest wykluczoną, ponieważ akt w sprawie zawieszenia broni w pierwszym swym artykule przewiduje wypadek wypowiedzenia zawieszenia broni, a obecna zbiorowa nota nie zawiera postanowienia, któreby miało na celu zapewnienie istotnej demobilizacyi u wszystkich rządów, którym nota ta wręczoną została.

Rząd królewski wyłuszczywszy powody, które nie pozwalają mu zastosować się obecnie do życzenia mocarstw w sprawie demobilizacyi, przyznaje równocześnie, że akcya mocarstw, dążąca do pokojowego rozwiązania powstałych na Wschodzie komplikacyj, pozostanie w istocie niezupełną, jeśli osiągnie tylko parcyalny rezultat. Rząd uważa też za swój obowiązek zapewnić, iż ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby ułatwić pokojową akcyę mocarstw.

Taką jest decyzya rządu, którą z polecenia tegoż mam panom zakomunikować w odpowiedzi na zbiorową notę, a odwołując się do łaskawego pośrednictwa JE. panów reprezentantów mocarstw, proszę o przesłanie tej odpowiedzi swym wysokim rządom.

Przyjmijcie Panowie i t. d.

Garaszanin.

Wiedeń 22 stycz. (pryw.) Do *Wien. Allg. Ztg* donoszą z Berlina: Nad znaną poufną propozycyą Rosyi w kwestyi demobilizacyi państw bałkańskich, toczą się ciągle rokowania między gabinetami. Projekt rosyjski, aby w interesie utrzymania pokoju, poczynić dalsze energiczne kroki, znajduje w zasadzie wszędzie korzystne przyjęcie. Większa część gabinetów nie sprzyja jednak zastosowaniu jakichkolwiek środków przymusowych.

Belgrad 22 stycznia. Dziennik *Videlo*, inspirowany dotąd przez Piroczanaca i Nowakowicza, ogłasza oświadczenie, podług którego Piroczanac i Nowakowicz, skoro decyzye komitetu wykonawczego partyi postępowej z zapatrywaniami ich się nie zgadzają, ustępują zupełnie do życia prywatnego, aby nie sprowadzać rozkładu w obozie partyi postępowej.

Zofia 22 stycznia. Mininister Zanow udał się z Gadbanem effendim do Konstantynopola.

Rzym 22 stycznia. Z księgi zielonej, odnoszącej się do kwestyi wschodniej, wynika, że Włochy przyłączyły się do wszelkiej wspólnej akcyi Austryi, Niemiec i Rosyi w celu utrzymania pokoju, i że rząd włoski okazał się szczerym i bezinteresownym przyjacielem Turcyi. Co do żądania Grecyi względem uregulowania granicy greckiej od północy, oświadczył Robilant, że żadne mocarstwo nie jest obecnie skłonne do rewizyi traktatu berlińskiego.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 22 stycznia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Sejmu, toczyła się w dalszym ciągu szczegółowa dyskusya budżetowa. Rubrykę VII wydatków: „Zasiłki na cele wykształcenia i oświaty“ przyjęto z temi zmianami, iż na wniosek Romanowicza wstawiono dla młodzieży, kształcącej się w naukach i sztukach 2000 złr., na wniosek Małeckiego wstawiono dla „Macierzy“ 3000 złr. zamiast projektowanych 2500 złr., a na wniosek X. Kowalskiego przyznano ruskiej pomocy szkolnej 150 złr.

Zajmująca dyskusya wywiązała się następnie nad rezolucyami komisyi budżetowej następującej treści: 1) Wzywa się Radę szkolną a względnie rząd, aby się zastanowił: *a*) czy nie byłaby pożądaną zmiana wewnętrznego urządzenia Rady szkolnej krajowej, któraby zaprowadziła stanowczy podział między czynnościami potocznemi a czynnościami ogólnej natury i załatwienie pierwszych przekazała biuru tejże Rady, drugich zaś kolegialnym jej uchwałom; *b*) czy w takim razie posiedzenia Rady nie powinny się odbywać w pewnych periodycznych kadencyach. 2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby uwzględniając pytania 1 i 2 rezolucyi I, zbadał pytanie dalsze, czy sprawowanie czynności autonomicznych członków Rady szkolnej krajowej nie powinno być uważane za obowiązek obywatelski, pełniony bezpłatnie, jedynie za wypłatą dyet i kosztów podróży.

Bobrzyński wykazując wadliwości wewnętrznego ustroju Rady szkolnej, poświęcenie głównych rzeczy sprawom podrzędnym, spraw naukowych sprawom zarządu, wyjaśnia intencye wniosków komisyi budżetowej, zgodne z intencyami komisyi szkolnej i zaleca przyjęcie rezolucyj.

Chrzanowski zaznacza, że usiłowania reorganizacyi Rady były w Sejmie dawniej czynione, wytyka zaniedbanie zalecanej reformy szkół średnich tak niezbędnie potrzebnej i ubolewa nad brakiem powagi do przeprowadzenia stawianych postulatów. Mowca popiera rezolucye.

Komisarz rządowy Dr Rittner oświadcza, że rząd nie jest przeciwny zasadniczej myśli rezolucyj.

Stanisław Tarnowski (starszy) rzuca kilka uwag, w których zastanawia się, czy nie byłaby pożądaną większa surowość w wypadkach wykroczeń, czy pobłażliwość w wypadkach gorszących pożądana, czy właściwą jest kara przeniesienia występcy, skoro w ten sposób karze się tych, do których występcę przeniesiono. Mowca wykazuje konieczność większej karności w szeregach nauczycieli i młodzieży. Charakter wychowania młodzieży jest za miękki, sposób postępowania młodzieży taki, jak gdybyśmy chcieli wyrobić w niej chęć, ale nie zahartować woli. Szkoła obecna kultywuje rozdarcie społeczne. Tym wadliwościom zapobieży zreorganizowana Rada szkolna, poświęcająca większą uwagę sprawom naukowym i edukacyi, a dlatego popiera mówca rezolucye komisyi.

Czerkawski wnosi przejście do porządku dziennego nad rezolucyami.

O północy przerwano obrady. Dziś dalszy ciąg dyskusyi.

Lwów 22 stycznia. (Ze Sejmu). W dalszym ciągu dyskusyi nad rezolucyami komisyi budżetowej co do zmiany wewnętrznego urządzenia Rady szkolnej, zbija Bobrzyński wywody Czerkawskiego, jakoby wewnętrzna reforma Rady szkolnej mogła być dokonaną prostą zmianą osób. Najznakomitsi mężowie uchylają się z Rady właśnie z powodu wadliwego wewnętrznego jej ustroju.

Chrzanowski wnosi poprawkę, która nie zmienia zasadniczej myśli pierwszej rezolucyi, ale zaznacza, że reforma wewnętrzna Rady szkolnej ma być dokonaną b z zmiany jej statutu.

Sapieha Adam, jako jeneralny mówca, wnosi odesłanie rezolucyi do komisyi szkolnej.

Sprawozdawca Madeyski objaśnia wnioski komisyi budżetowej.

Alfred Potocki żąda zawieszenia posiedzenia, a po przerwie wnosi Gros imienne głosowanie nad wnioskiem Sapiehy, który przyjęto 69 przeciw 47 głosom.

Z kolei wnosi Bobrzyński imieniem komisyi budżetowej subwencyę w kwocie 4500 złr. dla internatu ks. Kalinki.

Ks. Arcybiskup Issakowicz w świetnem przemówieniu popiera wniosek komisyi, a zwracając się do Rusinów zapewnia, że ich przyszłość tylko w związku z Rzymem; kto inne wskazuje drogi, jest zdrajcą.

Do głosu zapisani za subwencyą: Władysław Wolański i ks. Kowalski, a przeciw subwencyi: Antoniewicz i Leniński. Jako jeneralny mówca przemawia Leniński, rzucając pełno rekryminacyj i gróźb.

Lenińskiemu przerywa długi wywód historyczny Marszałek dwukrotnie. Po Lenińskim przemawiał X. Kowalski, który gorąco bronił internatu X. Kalinki.

Arcybiskup Sembratowicz sprostował twierdzenie Lenińskiego, jakoby Rząd majątki Bazylianów oddał Jezuitom, poczem prawie jednogłośnie uchwalono 4.500 złr. na internat X Kalinki.

Toczy się dalsza dyskusya nad budżetem.

Wiedeń 22 stycznia. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Paryża: Krapotkin zamierza zamieszkać w Londynie. Obecnie pracuje on nad dziełem: „O drobnych gałęziach przemysłowych.“

Do dziennika tego donoszą z Berlina: Socyalni demokraci postawią w parlamencie wniosek względem zniesienia ustawy dynamitowej.

Wiedeń 22 stycznia. Do *Tagblattu* donoszą z Berlina: O zbiorowej nocie Niemiec, Austryi i Wloch wystosowanej do Hiszpanii, o której *Kreuz Ztg* pierwszą podała wiadomość, nic tu nie wiedzą.

Kościelno-polityczne przedłożenie wpłynie najprzód do Izby panów, a następnie do Izby niższej sejmu pruskiego. Wniesienie tego przedłożenia zależy od rezultatu rokowań z Rzymem.

Telegramy biura koresp.

Insbruck 22 stycznia. Z sejmu. W dyskusyi nad wnioskami Bertoliniego w sprawie języka wykładowego i utworzenia sekcyi krajowej rady szkolnej w Trydencie, wykazuje Namiestnik, odpierając zarzuty Debiasiego, praktyczną korzyść szkoły ludowej w Trydencie. Namiestnik odpiera następnie oświadczenie Bertoliniego, „iż twierdzenie namiestnika, jakoby założenie szkół niemieckich w Trydencie było uwzględnieniem praktycznych potrzeb ludności ze strony rządu, nie jest wiarogodne“, i protestuje energicznie przeciw obrażającym zaczepkom, do czego nikt, nawet deputowany nie ma prawa *(powszechne oklaski)*.

Wnioski Bertoliniego oddane zostały prawie jednomyślnie rządowi do ocenienia.

Paryż 22 stycznia. Z Izby. Rochefort stawia wniosek w sprawie udzielenia amnestyi oświadczając, że Grevy, ułaskawiając 12 politycznych więźniów, spełnił swój obowiązek. Izba powinna ze swej strony uchwalić udzielenie amnestyi dla innych więźniów. Mowca żąda nagłego traktowania swego wniosku.

Goblet oświadcza, iż nie zgadzając się na ten wniosek, nie zgadza się też na nagłe traktowanie tegoż. Są tylko więźniowie skazani za pospolite przestępstwa; nie może się też zgodzić na amnestye dla przestępstw wyborczych, skoro Izba musiała pewną liczbę wyborów uznać za nieważne.

Cassagnac oświadcza wśród oklasków prawicy, że mowa Gobleta, który nieuznanie wyborów pochwala, skłoni prawicę do uchwalenia nagłego traktowania wniosku Rocheforta.

W końcu uchwaliła Izba 251 przeciw 248 głosom nagłe traktowanie wniosku Rocheforta.

Paryż 22 stycznia. Towarzystwo geograficzne pod przewodnictwem Lessepsa przyjmowało uroczyście Brazzę, który wśród gorących oklasków odczytał swe sprawozdanie o swej podróży nad Kongo. Lesseps wyraził życzenie, aby Brazza wysłany został nad Kongo, jako gubernator francuskiego terytoryum nad Kongo.

Londyn 22 stycznia. Mowa tronowa, otwierająca nowy parlament, zaznacza, że stosunki z mocarstwami są przyjazne; wspominając o pokojowem uregulowaniu kwestyi granicy afgańskiej z Rosyą, wyraża królowa nadzieję, iż praca angielskich i rosyjskich komisarzy celem wytknięcia granicy przyczyni się do tego, że pokój w centralnej Azyi będzie zapewniony.

Powstanie we wschodniej Rumelii było wyrazem życzenia ludu tamtejszego, aby traktat berliński zmieniony został drogą politycznych układów. Celem moim w rokowaniach, które później nastąpiły, było, aby lud ten stosownie do jego życzenia oddać pod rządy ks. bułgarskiego, przyczem jednak istotne prawa sułtana bez ograniczenia mają być utrzymane.

Co do Egiptu oświadcza królowa, że komisarze angielscy i tureccy, którym polecono rokować z chedywem, nadeślą sprawozdanie o zarządzeniach, które są konieczne, aby obronę Egiptu i stałość, oraz skuteczność rządu w tym kraju zapewnić.

Mowa tronowa wspomina o wypadkach, które do ekspedycyi angielskiej i aneksyi Birmy dały powód; ubolewa, że nie zaszło materyalne polepszenie w stosunkach handlu i rolnictwa.

Konstatując rozwinięcie ponownej agitacyi w Irlandyi w celu podburzenia ludności, przeciw ustawowej unii z Anglią, oświadcza królowa, iż zdecydowaną jest stanowczo oprzeć się wszelkiej zmianie unii, i wyraża przekonanie, że ze strony ludu i parlamentu dozna pod tym względem poparcia. Królowa ubolewa nad zorganizowanym w Irlandyi oporem przeciw zarządzeniom, dążącym do spełnienia ustawowych zobowiązań. Jeśli istniejące ustawy, czego obawiać się można, okażą się niedostateczne, aby położyć tamę wzrastającemu złemu, wyraża królowa zaufanie, iż parlament udzieli rządowi koniecznego umocowania.

Przedłożone zostaną projekty do ustaw w celu zaprowadzenia administracyjnej autonomii w hrabstwach Anglii i Szkocyi za pomocą ustanowienia rad, wybieranych z pomiędzy ludności. Podobny projekt do ustawy przygotowuje rząd także dla Irlandyi.

Londyn 22 stycznia. Z Izby wyższej. W dyskusyi adresowej zbija Salisbury twierdzenie, iż Niemcy anektowały wyspy Samoa. Niemcy oświadczyły, iż zastosują się ściśle do odnośnych traktatów. Dyskusya nad kwestyą Birmy byłaby obecnie nie na czasie. Aneksya Birmy przyniesie tylko korzyści skarbowi indyjskiemu.

Co do Wschodniej Rumelii oświadcza mowca, że oddanie tej sprawy do bezpośrednich rokowań między księciem bułgarskim a sułtanem, jest zdaniem jego polityką najlepszą i zapewniającą rezultat pokojowy. Spodziewać się można, że książę i sułtan osiągną za zgodzeniem się mocarstw powszechne zadawalniające porozumienie. Istnieje wprawdzie niebezpieczeństwo zaburzenia pokoju ze strony małych państw, które mają tylko nieznaczny interes w wypadkach na granicy bułgarskiej — a głównie ubolewać należy nad zapatrywaniami Serbii i Grecyi, których niemożebne pretensye zagrażają własnej niezawisłości tych państw, pokojowi na półwyspie bałkańskim a może nawet i pokojowi europejskiemu; żądania tych państw zaś a zwłaszcza żądanie Grecyi, aby na koszt Turcyi wynagrodzoną została za zmianę, której Turcya nie spowodowała, są niezwykłą nowością w prawie międzynarodowem — mowca jednak użyje całego wpływu swego, aby zapobiedz wszelkiemu swawolnemu zaburzeniu pokoju na Wschodzie. — Mowca spodziewa się, że Grecya powstrzyma się od kroku, któryby jej w przyszłości mógł zagrozić. Mowca przeczy, jakoby Anglia podniecała żądania Grecyi.

Wobec wywodów Granvilla, broni Salisbury ustępów mowy tronowej, odnoszących się do Irlandyi, które stanowczo utrzymują unię, i zarzuca liberalnym, że przez swe zapatrywania i obudzania nadziei podniecali separatystów. Postępowanie mowcy nie będzie chwiejne.

Następnie adres przyjęty został jednomyślnie.

Londyn 22 stycznia. Z Izby niższej. W dyskusyi adresowej krytykuje Gladstone ustęp mowy tronowej, odnoszący się do Irlandyi, który mówi tylko o konieczności utrzymania unii. Należy więcej uczynić.

Hicks Beach żąda od opozycyi poprawki do adresu; jeżli się nie zgadza z zapowiedzianą polityką.

Parnell sądzi, iż łatwe będzie porozumienie się co do szczegółów, jeżeli w zasadzie autonomia Irlandyi zostanie przyznaną. Churchill oświadcza, iż rząd nigdy nie może się zgodzić na utworzenie osobnego parlamentu irlandzkiego.

Londyn 22 stycznia. Z Izby niższej. Hicks-Beach zapowiada, że po zakończeniu dyskusyi adresowej, przedłoży kilka wniosków, tyczących się regulaminu Izby, dla których zażąda nagłego traktowania.

Madryt 22 stycznia. Redaktor organu zorylistycznego *Progresso*, został aresztowany.

Rząd postanowił utrzymywać załogi na wyspach Karolińskich, Palao i Maryańskich. Ekspedycya hiszpańska zwiedzi wyspy, na których „Albatros“ zatknął sztandar niemiecki. Inna znów ekspedycya zwiedzi posiadłości hiszpańskie na zachodniem wybrzeżu Afryki.

Globo, organ Castelara, gani wszelką agitacyę przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy.

Kursa. Wiedeń 22 stycznia. 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 84 —.— 5% — Renta papier. nieopodat. 101 25 Renta srebr. 84 25 — Renta złota 112 05 4% Renta złota węg. 100 70. Losy z r. 1860 140·40. — Akcye Banku Austr. Węg. 870 —.— Akcye kredyt. 296 40 — Londyn 126·50 — Napoleony 10·02 — Lombardy 132 75. Losy roku 1864 170 40 — Akcye Kolei Karola Ludwika 219 25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 225 25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 174·50 — Obligacye indemn. galicyjs. 104·—. Losy prem. węgiersk. 117·25 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 150 50 — Akcye kolei półn.-zach austr. 168·50 — 6% Listy zast. hipot. 102 50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 184 25. — Marki 62·— — Ruble 123 75 — Dukaty 5·92. — Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 22-go stycznia.— Banknoty austryackie 161 40. — Krótki Wiedeń 161·25. — Banknoty ros. 199 95 — 5% Listy zast. Polskie 61 60. — 4% Listy Likw Polskie 55 90. — Akcye Kolei Karola Ludwika 88 50 — Akcye austr. kredytowe 492·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa: osobow. pospiesz. mieszan.
Kraków odjazd 10·46 rano 9·13 wiecz. 10·57 wie.
Lwów przyjazd 9·07 wie. 5·16 rano 11·13 rano
Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·35 pop.
Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.
Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. —

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 Stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 25	124 55
Marki niemieckie	61 50	62 —
Dukat ważny	5 87	5 95
20-to frankowka ważna	9 95	10 04
Imperyał ważny	10 25	10 33
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 75	84 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	104 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „	90 65	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	97 —	98 —
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 25	90 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 50	92 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 —	92 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 75	88 75
5% „ „ „ „ „ „ „	100 15	100 75
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 25	103 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	99 —	99 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	97 —	97 75
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	52 —	54 —
5% „ „ „ „ „ „ „	46 —	52 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 50	98 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	218 50	220 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	224 50	226 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	273 —	276 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 25
„ „ Stanisławowa	25 75	27 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyza	13 50	14 25
„ „ węgier. „ „	8 50	9 —
Wiedeń 21 Stycznia		
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	84 —	84 15
4⅖% „ srebrna	84 25	84 45
4% „ złota	111 30	112 —
3⁸/₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 80	128 30
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 40	140 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 40	142 —
„ „ 1864 „ 100 „	170 75	171 25
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	169 50
Losy Como-Renten za sztukę	48 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	103 —	104 —
Galicyjskie „ „	104 —	— —
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyzszo-austryackie „ „	105 25	106 25
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	103 50	104 75
Węgierskie „ „	103 60	104 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 75	104 —
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 50	153 —
6% Renta węgierska złota	100 60	100 80
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	112 50	112 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	110 —	110 50
Boden-Credit austryacki . . 80 „	227 —	227 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	296 60	296 90
„ Bank węgierski . 200 „	303 —	303 50
Depositen-Bank . 200 „	192 50	193 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	544 —	550 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	871 —	873 —
Unionbank . 100 „	77 70	78 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	148 50	149 50
Wied. Bankverein . 100 „	106 20	106 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185 75	186 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	475 —	477 —
Elżbiety . 210 „ „	243 50	242 90
Linz-Budweis . 200 „ „	214 50	215 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	204 75	205 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2295	2300
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 75	212 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	219 80	220 30
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	150 —	150 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	225 50	226 —
Nordwest austr. . 200 „ „	168 50	169 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	157 25	157 50
Rudolfa . 200 „ „	187 25	187 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	184 25	184 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	265 25	265 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	132 75	133 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 —	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 —	175 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	174 50	175 —
„ Westb. . 200 „ „	169 —	169 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 —	127 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 70	101 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 75	99 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 —	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 25	100 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 25	100 75
4% „ „ „ nowe 41 lat	87 25	88 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	92 —	92 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 50	103 50
5% „ „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	97 —	97 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 20	102 60
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	103 25	104 10
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 —	100 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 20	100 60
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	116 —	116 30
„ za 200 Mrk. nie op.	124 20	124 60
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 80	106 40
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	113 —	113 25
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	93 —	93 40
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 25	101 75
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 60
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 80	101 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 —	82 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 10	104 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 70	103 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	132 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	123 —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	89 70	90 10
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 50	99 90
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	200 —	201 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	158 50	159 —
„ . 200 złr. 5%	129 —	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	106 —	106 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ II Em. 200 „ „	99 60	100 —
„ Nordost . 300 „ „	99 —	99 30
„ „ złotem . 200 „ „	137 —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 60	100 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 75	117 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 25	124 75
„ Węgierskie . „ 100	117 25	118 —
3% „ Tureckie . fr. 400	17 —	17 50

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	177 40	178 —
Clary . złr. 42	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 25	114 75
Insbrucku. „ 20	20 25	21 —
Keglewicha „ 10½	19 75	20 25
Krakowskie „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	44 75	45 25
Palfy „ 42	40 —	40 80
Rudolfa „ 10	18 75	19 50
Salma „ 42	54 75	55 75
Salzburgskie „ 20	22 50	23 —
St. Genois „ 42	52 —	53 —
Stanisławowskie „ 20	25 75	26 50
4½% Tryesteńskie „ 105	133 —	134 —
4% „ 50	66 —	68 —
Waldsteina „ 20	30 75	31 25
Windischgrätza „ 20	38 50	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 92	5 94
20 frankówki	10 —	10 01
Imperyały rosyjskie	10 31	10 33
Funty szterl. angielskie	12 61	12 66
Liry tureckie złote	11 35	11 39
Marki niemieckie za 100 marek	61 90	61 95
Rubel papierowy za 100	123 75	124 25
Lwów 21 Stycznia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	274 —	278 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 90	100 90
4% „ „ „ „ „	90 75	91 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 90	100 90
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 75	92 75
6% „ „ Banku hip. gal.	102 20	103 20
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 50	104 50
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 21 Stycznia.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	97	90
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	99	75
kupon	—	—	40	

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1885 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna,
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima

8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa

2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Zwardonia,
5·17 rano pociąg mieszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

10·12 przedpoł. z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Husiatyna, Orłowa, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mieszany ze Zwardonia, Orłowa, Husiatyna, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Grybowa. (233-189-)